



WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE

BIULETYN STOWARZYSZENIA KONSERWATORÓW ZABYTKÓW

OD REDAKCJI „Wiadomości” podwójnej objętości (z. 1-2/1991) ukazują się z opóźnieniem. Niestety Stowarzyszenie od początku roku boryka się z trudnościami finansowymi wynikającymi z ogólnej sytuacji budżetowej. Musiało zawiesić działalność gospodarczą, dotacji żadnych nie uzyskuje, a jedyne fundusze, na które może liczyć, to przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki kwoty na zadania zlecone. Należą do nich „Wiadomości”, ale przyznanie funduszy na wspomniane zadania, a następnie ich otwarcie wobec deficytu budżetowego trwało kilka miesięcy. Stąd opóźnienie. Ważniejszy jest jednak fakt, że „Wiadomości” mogą się dalej ukazywać i zachowana zostaje ciągłość czasopisma, które znalazło już swoje miejsce w środowisku. (dokończenie na str. 7)

OD REDAKCJI (dokończenie ze str. 1)

J. Bogdanowski

„MAGNA CARTA” KULTURY K B W E

Dziesięciodniowe obrady KWBE¹ (28 maja – 7 czerwca) stanowiły jedyną w swym rodzaju wymianę myśli, doświadczeń i koncepcji na rzecz kultury tradycji i potrzeb ich nieskrępowanej wolnej kontynuacji. Bez wątpienia było to wyjątkowe zdarzenie, sukces tak dla kraju, jak i dla Krakowa.

(cd. na str. 2)

Najlepsi w nauce i popularyzacji '90

Doroczny konkurs Ministerstwa Kultury i Sztuki na najlepsze prace studialne, naukowe i popularyzatorskie w zakresie ochrony zabytków i muzealnictwa w 1990 r. organizowany przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków przyniósł następujące rezultaty:

(cd. na str. 11)

SPOTYKAMY SIĘ NA JASNEJ GÓRZE

Razem z tegorocznym Walnym Zjazdem Stowarzyszenia odbędzie się na początku grudnia dwudniowa sesja naukowa pt. *Ars sacra et restauratio*. Przedstawiamy planowane (potwierdzone lub zamówione) tematy referatów. Dokładny program w podziale dni sesji przedstawiony zostanie w terminie późniejszym.

(cd. na str. 4)

A. Kostarczyk, K. Maszkowski

POLSKA GENERAŁ-GUBERNATORÓW CZY RZECZYPOSPOLITA SAMORZĄDNA?

(Problem restytucji struktury terytorialnej Polski)

Przyjmując zaproszenie „Gazety Samorządowej” (nr 16/90) do dyskusji nad reformą podziału administracyjnego kraju, chcielibyśmy przedstawić opcję kulturową, która zarysowała się w związku z opracowywanym przez nas „Studium restytucji struktury terytorialnej Polski”.

(cd. na str. 6)

DALIŚMY „DAME”

Na wystawę „Circa 1492” w Narodowej Galerii Sztuki w Waszyngtonie, zorganizowanej dla uświetnienia 500. rocznicy podróży Krzysztofa Kolumba do Indii, której zawdzięczamy odkrycie Ameryki, Muzeum Narodowe w Krakowie wypożyczyło „Dagę z gronostajem” Leonarda da Vinci.

(cd. na str. 5)

W zeszycie:

Reforma konserwatorstwa - 1886
str. 12

Program i zasady konserwacji zabytków - 1946
str. 16

Kultura i natura - 1991
str. 18

Janusz Bogdanowski

„MAGNA CARTA” KULTURY KBWE

(dokończenie ze str. 1)

Tu bowiem przyjęto zgodnie dokument, który zawiera wiele ważnych, a wspólnych wszystkim postulatów. Choć nosi miano „krakowskiego”, przecież ma ogólnoeuropejskie, a nawet włączając i to dalekie USA i Kanadę, jeszcze szersze znaczenie. Przyjęte ustalenia nie stanowią dziś wprawdzie żadnego międzynarodowego prawa. Bez wątpienia jednak, jak i inne dokumenty tego rodzaju, z czasem stopniowo wejdzie w tej właśnie prawnej postaci w naszą europejską świadomość.

Długi ciąg sesji plenarnych i w grupach tematycznych rozpoczęło uroczyste otwarcie Sympozjum rzeczowym wystąpieniem Premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego i pięknym na miarę eseju – „Le Firmament Culturel” – ministra Marka Rostworowskiego. Nastąpiło ono w unikatowej scenerii dopiero co zakonserwowanego wnętrza Teatru Słowackiego. Dodatkowo międzynarodowy antrakt tamże w postaci wystąpienia wiceprezydenta USA, Dana Quayle, niezwykła ilość imprez kulturalnych, a do tego wyjątkowe tło krajobrazu ulic, placów miasta i jego nastrój, stanowiły znakomitą oprawę dla Sympozjum. Zwłaszcza, iż odbyło się ono przy pięknej pogodzie, dobrej organizacji i licznych wycieczkach w bliższe i dalsze okolice miasta. Usunęły się jakby na daleki plan dotkliwie, od lat narastające, niedostatki i ruiny Krakowa. Nawet wśród tych zaniedbanych ulic można było zobaczyć rezultaty wysiłków na drodze ku przywróceniu miastu jego dawnego piękna. W zdeptanym pierścieniu Plant pojawiły się jak reklama przyszłości, piękne zrewaloryzowane ogrody. Nawet błędy konserwatorskie w rodzaju stanu Barbakanu czy Collegium Maius w zestawieniu ze stojącymi rusztowaniami mogły ująć uwagi. Tak więc wpływały na obrady Sympozjum nastrój i pogodny dzień. Istotą sprawy były jednak wcale niełatwe, wymagające wysiłku i napięcia obrady. Ich zamknięty, z racji obowiązującego protokołu, charakter stwarzał jakby swoisty dystans między świątecznym nastrojem, a niedostatkiem informacji w mieście.

Obrady dostarczały uczestnikom niemal uciążliwości, tak formalnych, wobec ciągłej kontroli ruchu (jakby nieustannego wsiadania i wysiadania z samolotu), długo-trwałości sesji, jak i merytorycznie niełatwych ze względu na liczne problemy wymagające ciągłej, a jakże bacznej uwagi.

W tym też rzeczowym zakresie podzielono zamknięte obrady między dwie grupy dotyczące, upraszczając: A – spraw kultury niematerialnej i B – kultury materialnej. W pierwszej grupie ze strony polskiej wystąpił prof. Jacek Woźniakowski na temat rozległości pojęcia kultury, jej wiążącego narody znaczenia i potrzeby wspólnego działania. W drugiej grupie dotyczącej kultury materialnej niżej podpisany przedstawił postulaty dotyczące dziedzictwa kulturowego krajobrazu. 35 prezentacji uczestniczących krajów² ich wypowiedzi i szeroka dyskusja, w

której znaczące były głosy prof. Stanisława Nahlika z Krakowa, prof. Andrzeja Tomaszewskiego (ICROM Rzym) oraz dyr. dep. MSZ Żóltanieckiego (współuczestniczącego też aktywnie w przygotowaniu deklaracji końcowej) wypełniały dni obrad.

Deklaracja końcowa sformułowana została pod oficjalnym tytułem „Dokument Krakowskiego Sympozjum na temat dziedzictwa kulturalnego państw uczestniczących w KBWE”³.

Zawiera ona po sentencji wprowadzającej 44 konkretne punkty podzielone na trzy rodzaje: kultura – wolność (9 pkt.), kultura i dziedzictwo (10 pkt.) oraz główne obszary ochrony i współpracy (25 pkt.).

Dla oddania charakteru i nastroju całości dokumentu warto przytoczyć fragment wstępnego stwierdzenia w dosłownym brzmieniu.

„Państwa uczestniczące witają z wielkim zadowoleniem głębokie zmiany polityczne, które zaszły w Europie. Podkreślają wkład kultury wniesiony w pokonanie podziałów z przeszłości i w umocnienie współpracy pomiędzy państwami uczestniczącymi... wyrażają głębokie przekonanie, że podzielają znaczenie wspólnych wartości ukształtowanych przez historię i opartych m.in. na szacunku dla jednostki, wolności sumienia, religii lub przekonań, swobody ekspresji artystycznej, uznaniu wagi wartości duchowych i kulturowych, poszanowaniu rządów prawa, tolerancji i otwartości na dialog z innymi kulturami. Odnotowują one wzajemne powiązanie pomiędzy życiem kulturalnym a dobrobytem swych narodów oraz szczególne znaczenie jakie ma to dla krajów demokratycznych przechodzących do gospodarki rynkowej. Zachęcają do kontynuowania oraz udzielania bieżącej i przyszłej pomocy tym państwom w zachowaniu i ochronie ich dziedzictwa kulturalnego.

Państwa uczestniczące szanują niepowtarzalność wszystkich swych kultur i będą starać się wspierać ciągły dialog kulturowy pomiędzy sobą i resztą świata. Potwierdzają swoje przekonanie, że poszanowanie różnorodności kulturowej przyczynia się do porozumienia i tolerancji pomiędzy jednostkami i grupami. Uważają, że regionalne aspekty kultury powinny same w sobie być czynnikiem porozumienia pomiędzy narodami. Regionalna różnorodność kulturowa jest wyrazem bogactwa wspólnej tożsamości kulturowej państw uczestniczących. Jej zachowanie i ochrona przyczynia się do budowania demokratycznej, pokojowej, i zjednoczonej Europy. Potwierdzając swoje zobowiązanie dla pełnej realizacji postanowień dotyczących wymiaru kulturowego, zawartych w Akcie Kończącym z Helsinek i innych dokumentach KBWE, państwa uczestniczące uzgadniają co następuje”. W dalszym ciągu wymienione są owe 44 punkty.

W części pierwszej dotyczącej „kultury i wolności” zamieszczono podstawowe stwierdzenia dotyczące poszanowania praw człowieka, swobody twórczości artysty-

cznej, jej wspierania i zapewnienia warunków różnorodności działań. Wyliczone tu zostają: „publikacja dzieł pisanych, wykonanie i rozpowszechnienie muzycznych, teatralnych, plastycznych” etc. Mówi się też o potrzebie niezakłóconego dostępu do kultury i wspierania wzajemnego poznania tak w skali państwowej, jak kultur regionalnych i mniejszości narodowych.

Część druga dokumentu „kultura i dziedzictwo” zwraca uwagę na to, iż stanowią one nieodłączną część cywilizacji, pamięci i wspólnej historii niezbędną do przekazania przyszłym pokoleniom. Stąd też jak podaje punkt 12:

„Pełna i stała dokumentacja krajobrazów kulturowych, zespołów i obiektów, miejsc kulturowych, łącznie z pomnikami historii, religii i kultury, w ich obecnej postaci jest jednym z najważniejszych składników dziedzictwa kulturalnego, który można przekazać przyszłym pokoleniom”. Dalej w uzupełnieniu podano, że będzie się eksponować „sprawę zachowania, wzmocnienia i przywrócenia dziedzictwa w trakcie formułowania polityki kulturalnej, ekologicznej, regionalnej i w ramach planowania urbanistycznego. Ponadto dostrzega się wagę powiązania poszczególnych przedsięwzięć konserwatorskich z ich rzeczywistym miejskim bądź wiejskim środowiskiem i krajobrazem tak jak tylko będzie to potrzebne i możliwe”.

Tym samym jakby na czoło problemów zachowania dziedzictwa wysunięto już nie tylko pojedyncze obiekty i zespoły, ale ogólny historyczny krajobraz kulturowy. Więcej, wiązanie z nim wszelkich działań konserwatorskich. Zaleca się przy tym szerzenie świadomości tych działań, włączenie do działań administracji kraju, wreszcie podkreśla znaczenie konieczności studiów i udostępniania pracującym nad nimi wszelkich materiałów źródłowych oraz archiwalnych. W tej zaś dziedzinie przykładem się wagę do zakładania banków danych i wymiany informacji.

Część trzecia dotycząca „głównych zakresów ochrony i współpracy” stanowi w znacznej mierze jakby uszczegółowienie przedstawionych już też.

Zawarte tu wskazania i postulaty rozpoczyna zwrócenie uwagi na potrzebę szkolenia we wszelkich zawodach i rzemiosłach związanych z ochroną, konserwacją, rewitalizacją, administracją oraz informacją w zakresie dziedzictwa kulturowego (20-22)⁴. Przy czym jakże ważnymi stają się wymiana międzynarodowa, popularyzacja i tworzenie organizacji zawodowych w tej dziedzinie. Odnosi się to również do wymiany doświadczeń – metod, technologii i nowych materiałów.

Sprawa tworzenia banków informacji we wszystkich zakresach kulturowych, w tym również religijnych, została szerzej rozwinięta w całej serii punktów (23-27). Nie brakło też odniesienia do kultury ludowej (28), przy czym mówi się tu o potrzebie „umacniania dziedzictwa tradycyjnej kultury ludowej, w tym kultury lokalnej i narodowej, i popierania współczesnej kultury ludowej w ramach całości wysiłków na rzecz zachowania, badania, ochrony i umacniania wzajemnej świadomości ich dziedzictwa kulturalnego. Państwa uczestniczące dostrzegają wagę

badania nad różnymi formami ekspresji tradycyjnych i obecnych kultur – obrzędami symbolicznymi, przedmiotami kultury, wiedzą, sztuką ludową, językami – oraz poczynienia koniecznych wysiłków na rzecz ich wyeksponowania”.

Osobne miejsce zajmuje sprawa ochrony przed szkodliwymi wpływami szeroko pojmowanego środowiska (35-36), a więc nie tylko w ujęciu tak dosłownym jak wpływy skażeń (np. powietrza), ale także ochrony przed niszczeniem spowodowanym niewłaściwym postępowaniem z zabytkami kultury, zwiększającym się ruchem turystycznym, a w ślad za tym również nielegalnym handlem przedmiotami sztuki (30).

O ile rozważane dotychczas sprawy mieszczą się na ogół w potocznym rozumieniu kultury i sztuki, to osobna seria punktów zmierza ku poszerzeniu pojęcia „dziedzictwa kultury” i jego ochrony. Tak więc wprowadza się specjalne punkty (37-40), wniesione lub eksponowane także przez stronę polską. Z uwagi na znaczenie przytoczono je dosłownie.

(36). „W celu zabezpieczenia obszarów kulturowych w środowisku miejskim, Państwa uczestniczące podejmą kroki w celu przeciwdziałania zagrożeniu miast i kompleksów architektonicznych skutkiem zanieczyszczenia powietrza. Będą one działać również na rzecz ochrony, konserwacji i rewitalizacji historycznych centrów miejskich...”

(37). Państwa uczestniczące uznają wagę ochrony krajobrazu kulturowego, także we wsiach i regionach rolniczych przed niebezpieczeństwem płynącym ze zmian w działalności gospodarczej oraz wpływu zanieczyszczeń.

(38). Ze względu na wkład jaki historia naturalna może wnieść w nasze rozumienie świata współczesnego i jego ewolucji w przyszłości, Państwa uczestniczące dołożą wysiłków w celu zachowania miejsc związanych z historią naturalną i związanych z nią zbiorów.

(39). Państwa uczestniczące uznają wagę zachowania publicznych i prywatnych parków oraz historycznych ogrodów jako wytworów kultury i natury jednocześnie ze względu na ich wartości historyczne, botaniczne, społeczne oraz elementy estetyczne i architektoniczne.

(40). Państwa uczestniczące dołożą wysiłków na rzecz zabezpieczenia i ochrony miejsc archeologicznych, znajdujących się na ich terytoriach łącznie z miejscami będącymi pod wodą. Będą mieć na uwadze ten aspekt podczas realizacji regionalnych programów rozwoju, które mogą stanowić zagrożenie dla miejsc, które nie zostały jeszcze naukowo zbadane i gdzie nie przeprowadzono prac wykopaliskowych ani konserwatorskich”.

Rzecz jasna nie zabrakło też odniesień dotyczących najnowszej historii i to nie tylko w ujęciu dzieł sztuki i architektury naszego stulecia (29), lecz także ponurego dziedzictwa naszego wieku – obozów zagłady (31-32), aby jak stwierdzono „pomóc w wychowaniu obecnych i przyszłych pokoleń oraz zapewnić, iż nigdy się to nie powtórzy”.

Końcowe uwagi dotyczą współpracy i potrzeby koordynacji, działań, wyrażają uznanie dla UNESCO i Rady Europy, narodowych doświadczeń, wreszcie zwracają

uwagę na niezbędność wykorzystania w dalszych pracach zebranych na KBWE materiałów.

Zamykający całość ostatni 44 punkt mówi, iż: „Przedstawiciele Państw uczestniczących wyrazili głęboką wdzięczność narodowi i rządowi Polski za doskonałą organizację Sympozjum oraz serdeczną gościnność okazaną delegacjom, które uczestniczyły w Sympozjum”.

Przedstawione nawet w takim skrócie główne myśli „Dokumentu” wykazują rozległość omówionej tematyki. Uznano powszechnie, że tekst „Dokumentu” tak mozolnie i pieczołowicie przygotowywany, również dzięki wyłonieniu się „ad hoc” z grona wielojęzycznych delegacji grupy osób określonych mianem „Kręgu Przyjaciół Krakowa”, jest „jasny, pełny i precyzyjny”. W tym rozmiarze i przy tak szerokim uczestnictwie stanowi on jedyne w swoim rodzaju zjawisko i szczególną platformę porozumienia między wszystkimi w zasadzie krajami Europy, a także USA i Kanadą. Stanowi to wspólny przyjęciem Dokumentu bez zastrzeżeń, niemal osiągnięcie, co podkreślił polski minister kultury i sztuki. Dyr. Dep. MSZ stwierdził zaś, iż „Sympozjum Krakowskie zakończyło się sukcesem”. Przy czym nie była to nasza, lecz ogólnie wyrażana opinia. Wyrazem tego może być oficjalna wypowiedź p. ministra Jeana Wagnera (Luksemburg – Rada Europy), iż zdaniem delegatów Sympozjum Krakowskie przejdzie do historii jako – i to trzeba zaznaczyć – nowa jakość w działalności KBWE.⁵ Stąd też nieoficjalnie lecz szeroko powtarzane miano „Magna carta” kultury jakim określono „Krakowskie Dokument”. Dla nas samych wreszcie jest to nie tylko osiągnięcie z uwagi na przyjęcie zgłoszonych polskich postulatów, w tym tak wielu dotyczących swobody rozwoju kultury i ochrony dóbr kultury, tym razem poszerzonych o krajobrazy zabytkowe, ale też podjęcie moralnego zobowiązania do realizacji tych zasad przez nasz kraj.

Przypisy:

¹ Po polsku: KBWE – Komitet Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Krakowskie Sympozjum na temat Dziedzictwa Kultury; w oryginalnym brzmieniu CSCE – Conference on Security and Co-operation in Europe. Symposium on the Cultural heritage in Crakow.

² Państwa uczestniczące w KBWE: Austria, Belgia, Bułgaria, Kanada, Cypr, Czeska i Słowacka Republika Federacyjna, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy, Grecja, Stolica Apostolska, Węgry, Islandia, Irlandia, Włochy, Liechtenstein, Luksemburg – Wspólnota Europejska, Malta, Monako, Holandia, Norwegia, Polska, Portugalia, Rumunia, San Marino, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Turcja, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone Ameryki i Jugosławia.

³ W oryginale brzmi to: Document of the Cracow Symposium on the cultural heritage of the CSCE participating states.

⁴ W nawiasach podano stosowną numerację punktów.

⁵ Sformułowanie używane też przez zagraniczną prasę, np. Deutsche Tribune. nr 39 (2.7.91).

SPOTYKAMY SIĘ NA JASNEJ GÓRZE

(dokończenie ze str. 1)

1. ks. prof. dr **Janusz Pasierb** (Warszawa) – Dominus conservator Ecclesiae – zagadnienie konserwacji dzieł sztuki w historii kościoła

2. prof. dr hab. **Bohdan Rymaszewski** (Warszawa) – Idea ochrony sztuki sakralnej w polskiej myśli konserwatorskiej

3. O. mgr **Jan Golonka** (Jasna Góra) – Dzieje konserwacji cudownego obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej

4. prof. dr **Wojciech Kurpiak** (Warszawa) – Wyniki współczesnych działań konserwatorskich przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej

5. ks. prof. dr **Janusz Pasierb** (Warszawa) – Ochrona zabytków jako przedmiot wykładany w Seminarium Duchownym

6. ks. prałat mgr **Roman Kostynowicz** (Szczecin) – Byłem konserwatorem diecezjalnym

7. ks. dr **Roman Ciecholewski** (Gdańsk) – Rola muzeum diecezjalnego w ochronie zabytków

8. ks. prałat **Stanisław Bogdanowicz** (Gdańsk) – Jestem rządcą zabytkowego kościoła

9. dr **Jan Świeczyński** (Warszawa) – Przestępczość przeciwko sakralnym dziełom sztuki

10. mgr **Jacek Rulewicz** (Warszawa) – Bezpieczeństwo dzieł sztuki sakralnej w świątyniach

11. prof. dr hab. **Tadeusz Chrzanowski** (Kraków) – Kościół jako zjawisko ikonologiczne i płynące stąd wnioski konserwatorskie

12. dr **Marian Kornecki** (Kraków) – Ochrona i konserwacja drewnianych świątyń w Polsce

13. doc. dr hab. **Ryszard Brykowski** (Warszawa) – Odbudowa kościołów katolickich na dawnych ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej

14. mgr **Maria Sarnik** (Warszawa) – Problemy adaptacji i modernizacji starych świątyń i ich otoczenia

15. mgr **Andrzej Michałowski** (Warszawa) – Założenia parkowe Jasnej Góry – dawniej i dzisiaj

16. mgr **Wiktor Łyjak** (Warszawa) – Dlaczego warto konserwować stare organy

17. prof. dr **Jerzy Kowalczyk** (Warszawa) – Z doświadczeń konsultanta-konserwatora w jednej diecezji

18. prof. dr **Władysław Ślesiński** (Kraków) – Konserwacja złotych naczyń i sprzętów liturgicznych

19. mgr **Michał Gradowski** (Warszawa) – Argentaria kościelne – dokumentacja i ochrona

20. mgr **Anna Pankiewicz** (Warszawa) – Ochrona i konserwacja szat liturgicznych

21. dr **Tadeusz Rudkowski** (Warszawa) – Szczególny charakter ochrony cmentarzy zabytkowych

DALIŚMY „DAME?”

(dołączenie ze str. 1)

Podróż obrazu tej klasy jest znacznym problemem konserwatorskim, który konserwatorzy muzealni podjęli z najwyższą niechęcią. Nic dziwnego, że w sprawę podróży najcenniejszego obrazu ze Zbiorów Czartoryskich zaangażowano czynniki polityczne. „Dama” odbyła już wiele podróży, ostatnią w 1972 r. do Moskwy. Warunki konserwatorskie, które zapewnia strona amerykańska zarówno w trakcie przewozu, jak i ekspozycji nie mogą być lepsze, przy tym udział w wystawie dzieła sztuki tej rangi z Polski przyniesie niewątpliwie korzyści polityczne, kulturalne i finansowe. Tak więc, mimo kontrowersji natury konserwatorskiej, dr Marek Rostworowski, minister kultury i sztuki, a do niedawna kustosz Zbiorów Czartoryskich wyraził zgodę na wyjazd obrazu do USA.

mk

STOWARZYSZENIE KONSERWATORÓW ZABYTEKÓW W SPRAWIE WYWOZU DÓBR KULTURY ZA GRANICĘ

Niezwykle ożywioną dyskusję prasową i środowiskową wywołał projekt ustawy „o zasadach obrotu zagranicznego zabytkami oraz dziełami sztuki i rzemiosła artystycznego” opracowany i przekazany Ministerstwu Kultury i Sztuki przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki. Projekt wnosił o pełną liberalizację wywozu dóbr kultury powstałych po 1600 r. Zarząd Główny SKZ wystosował w tej sprawie pismo do Ministra Kultury i Sztuki w dn. 29 maja zajmując stanowisko *n e g a t y w n e*. Wyraził w nim niepokój z uwagi na możliwość masowego ogołocenia Polski z dóbr kultury, zwrócił przy tym uwagę, że wszystkie kraje, szczególnie zaś ekonomicznie słabe, utrzymują przepisy ograniczające wywóz dóbr kultury. Powołał się przy tym na inicjatywę UNESCO z 1974 r. ratyfikowaną przez Polskę. Minister Kultury i Sztuki powołał specjalną Komisję, która ma opracować ewentualną modyfikację przepisów. Obszernie opinie w tej sprawie przedstawiają „Zdarzenia Muzealne” nr 2.

mk

Polski Komitet ICOMOS

Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków ICOMOS powstała w czerwcu 1965 roku na Kongresie założycielskim w Warszawie. Jej statut został ogłoszony przez delegacje 25 krajów z całego świata, na I-szym Zgromadzeniu Generalnym ICOMOS – na Wawelu.

W czerwcu 1990 r. ICOMOS obchodził 25-lecie swojej działalności, której podsumowania dokonało w październiku IX Zgromadzenie Generalne ICOMOS w Lozannie. Zgromadzenie wytyczyło główne kierunki przyszłego działania, proklamowało nowy dokument ICOMOS-u „Międzynarodową Kartę Zabytków Archeologii” i wybrało nowe władze. Prezesem został p. Roland de Silva ze Sri Lanki, a Sekretarzem Generalnym p. Herb Stovel z Kanady. Wybór ten wskazuje bardzo wyraźnie na wolę ekspansji i otwarcia na cały świat i wszystkie kontynenty.

Na stanowisko jednego z wiceprezesów został wybrany prof. dr Olgierd Czerner, prezes Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Profesorowi Czernerowi ICOMOS powierzył nadzór nad działalnością jedenastu Międzynarodowych Komitetów Wyspecjalizowanych. Komitety stanowią główny nurt działalności ICOMOS-u. Pracują one w różnym rytmie i z różnym stopniem efektywności, niektóre jak np. Komitet d/s Nauczania (CIF), Komitet d/s Ogrodów, Komitet d/s Archeologii czy Komitet d/s Fotogrametrii bardzo dobrze, inne wymagają gruntownej reorganizacji. Polska w większości Komitetów ma swoich reprezentantów – członków Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Polski Komitet nadal patronuje działalności Międzynarodowego Komitetu d/s Nauczania.

25-lecie ICOMOS-u w Polsce nie przeszło bez echa. W czerwcu 1990 roku Polski Komitet zorganizował międzynarodowe sympozjum pod hasłem „Wspólne dziedzictwo w Europie zjednoczonej”. Wzięli w niej udział przedstawiciele krajów wchodzących w skład Rady Europy.

Kulminacyjnym punktem były uroczysta sesja na Wawelu oraz odsłonięcie tablicy na zabytkowej kamienicy w Krakowie przeznaczonej na siedzibę Międzynarodowego Ośrodka Studiów Konserwatorskich, którego zorganizowanie UNESCO-ICOMOS powierzyło Polskiemu Komitetowi.

Polski Komitet ICOMOS brał czynny udział w pracach dotyczących ochrony zabytków w kraju, m.in. w pracach legislacyjnych, a więc w nowelizacji Ustawy z 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach. Miał też swój znaczny udział w programie naukowo-badawczym dotyczącym przemian historycznych w krajobrazie kulturowym Polski. Polski Komitet brał udział w przygotowaniu międzynarodowej konferencji KBWE w Krakowie na przełomie maja i czerwca 1991 r. Jedną z imprez towarzyszących Konferencji było międzynarodowe spotkanie członków Biura i Komitetu Wykonawczego ICOMOS w dniach 2-7 czerwca, na którym prezentowano problematykę ochrony zabytków w Polsce.

Na najbliższą przyszłość Polski Komitet ICOMOS stawia sobie następujące cele i zadania:

1. Otwarcie Międzynarodowego Ośrodka Studiów Konserwatorskich w Krakowie (zapoczątkowanie letnich kursów w roku 1992). Wstępne prace organizacyjne są już wykonane, program naukowy opracowany.

2. Wymianę konserwatorów ze Stanami Zjednoczonymi i z Francją poszerzoną o wymianę osobową z innymi krajami (Austrią, Niemcami).

3. Wzmocnienie dotychczasowej współpracy z Międzynarodowymi Komitetami Wyspecjalizowanymi ICOMOS.

POLSKA GENERAL-GUBERNATORÓW CZY RZECZPOSPOLITA SAMORZĄDNA?

Artur Kostarczyk

(dokończenie ze str.1)

Wydaje się jednak, że istnieje potrzeba formułowania pytań podstawowych – pytań o cel postulowanej reformy? Stawianie pytań jest tu ważniejsze niż udzielanie szybkich i łatwych odpowiedzi.

Koncepcja doc. dr hab. Piotra Eberhardta (GS nr 16/90) – jakkolwiek oparta niewątpliwie o potężne zaplecze badań analitycznych Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN i będąca owocem głębokich studiów – nie daje jednak jasnej odpowiedzi na podstawowe pytanie o cel reformy.

Śledząc uważnie prowadzoną przez całą dekadę lat 80-tych – głównie w Komitecie Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN – dyskusję nad kierunkami zmian struktury terytorialnej kraju, zwróciliśmy uwagę na to, że:

- w pracach studialnych i polemikach bierze udział bardzo wąski i ciągle ten sam krąg naukowców,
- pozycja i prestiż naukowy kilku z nich blokuje intelektualnie pozostałych,
- zdecydowana przewaga środowiska warszawskiego w tym kręgu sprawia, że o reformie podziału administracyjnego kraju dyskutuje się z pozycji układu „stolica – prowincja” i mając na względzie taktyczne cele władzy centralnej,
- dominuje przekonanie o celowości dalszego udoskonalania struktury terytorialnej z roku 1975, a mniejszość skłania się z kolei do podziału administracyjnego kraju z okresu bierutowsko-gomułkowskiego.

Ostatnio pojawił się też pogląd, że nową strukturę terytorialną należy konstruować, traktując utworzone arbitralnie 27 sierpnia 1990 r. rejony administracyjne jako elementarne cegiełki nowego podziału administracyjnego kraju. Krok po kroku oddalamy się więc od rozpoznania rzeczywistej struktury terytorialnej Polski.

Uważamy, że niezbędne jest całościowe podejście i systemowe ujęcie problemu restytucji struktury terytorialnej Polski. Kulturowe podejście do środowiska geograficznego oznacza rozumowanie na kilku poziomach równocześnie. Należy więc patrzeć na problem struktury terytorialnej nie tylko z pozycji państwa ale przede wszystkim z pozycji społeczności regionalnych, z których każda powinna mieć prawo

do podmiotowości i autonomicznego rozwoju tak gospodarczego jak i kulturalnego.

Profesor Norman Davies w swojej sławnej pracy o historii Polski (Boże igrzysko, Kraków 1989) podkreśla, że Królestwo Polskie Bolesława Chrobrego było – w pewnym sensie – konfederacją kilku krajów, które zostały stopniowo przez Mieszka I i Chrobrego połączone w jedno państwo. Tak więc Polska już 1000 lat temu miała przedustawnie zdeteminowaną strukturę terytorialną, była związkiem prowincji (krajów), z których każda miała swoją odrębną genezę, uwarunowaną położeniem geograficznym, zasobami i historią. Tożsamość społeczności regionalnych powstawała w oparciu o dziedzictwo kulturowe – materialne i duchowe. Samorządowa i państwowa struktura terytorialna I Rzeczypospolitej sprzyjała rozwojowi kultur regionalnych i lokalnych. Struktura terytorialna Państwa Polskiego rozwijała się przez 800 lat – aż do rozbiorów – w sposób organiczny. Okres zaborów narzucił ziemiom polskim obcą kulturowo totalitarną strukturę terytorialną. Ale nawet pod zaborami trwała nadal świadomość narodowa i regionalna. W XIX wieku zaborcy kształtowali struktury terytorialne ziem polskich wg opeji militarno-kolonialnej. Podejmowane w okresie międzywojennym projekty przełamania dziedzictwa zaborów utrwalonego w strukturze terytorialnej nie doczekały się realizacji. Stały temu na przeszkodzie kolejno: wojny o granice państwa w latach 1918-1922, zamach

majowy w 1926 r., Wielki Kryzys ekonomiczny i wreszcie zaostrenie się sytuacji międzynarodowej pod koniec lat 30-tych. W rezultacie w roku 1938 przeprowadzono jedynie drobną korektę granic kilku województw. Po wojnie reformy administracji terenowej: bierutowska (1954) i gierkowska (1973-75) zniszczyły zachowane relikty historycznej struktury terytorialnej na wszystkich jej poziomach. Można więc stwierdzić, że obecna struktura terytorialna Polski jest całkowicie „niereformowalna” i nie może stanowić do-

brogo punktu wyjścia dla budowania nowej struktury terytorialnej kraju. Musi niepokoić to, że obecnie większość tych, którzy uważają się za kompetentnych w materii reformy podziału administracyjnego kraju, proponuje mniej lub więcej kosmetyczne korekty struktury utworzonej w roku 1975.



DELIMITACJA PROWINCJI HISTORYCZNYCH
SYNTEZA I ETAPU PRAC PROBLEMU BADAWCZEGO



STUDIUM RESTYTUCJI
STRUKTURY TERYTORIALNEJ

--- GRANICE PAŃSTWA
— GRANICE PROWINCJI
... GRANICE KRAJIN

Sytuacja wymaga – jak się wydaje – dokonania pewnej transgresji intelektualnej i podejścia do problemu restytucji struktury terytorialnej w oparciu o filozofię zupełnie różną od tej, która stanowiła merytoryczne uzasadnienie dokonanego 27 sierpnia 1990 r. podziału Polski na rejony.

Studium koncepcyjne restytucji struktury terytorialnej Polski prezentowane w naszym artykule ma charakter ekspertyzy wstępnej i zostało opracowane na podstawie wyników I etapu prac problemu badawczego Ministerstwa Kultury i Sztuki koordynowanego przez Gdański Ośrodek Dokumentacji Zabytków pt. „Synteza kulturowych wartości przestrzeni Państwa Polskiego”. Podstawą dla naszej koncepcji były opracowania wykonane w latach 1989-90 przez zespoły syntez regionalnych w 12 prowincjach historycznych Polski:

- a) studium delimitacji prowincji historycznych,
- b) studium historycznego rozwoju struktury terytorialnej,
- c) koncepcje restytucji struktury terytorialnej prowincji historycznych.

Dwa pierwsze studia dały podstawę do uchwycenia najtrwalszych elementów historycznej struktury terytorialnej kraju oraz historycznych ośrodków jednostek terytorialnych. Opracowane studium uwzględnia koncepcje restytucji struktur terytorialnych poszczególnych prowincji historycznych wypracowane w zespołach syntez regionalnych. Autorzy studium wprowadzili pewne korekty w pierwotnych koncepcjach tam, gdzie ujawniała się ich niespójność na pograniczu dwu regionów, lub też odmiennosc kryteriów delimitacji historycznych jednostek terytorialnych. W większości koncepcji regionalnych

przeważał pogląd o celowości obrony integralności ziem historycznych charakteryzujących się silną tożsamością kulturową i długą tradycją historyczną. Studia analityczne były prowadzone na materiałach kartograficznych w skali 1:100.000 a regionalne syntez etapowe prezentowane były na mapach w skali 1:300.000.

Studium restytucji struktury terytorialnej Polski zostało opracowane na mapie w skali 1:750.000. Podstawowe kryteria historyczne i kulturowe zostały uzupełnione pomocniczymi kryteriami strukturalnymi i funkcjonalnymi. Zasadniczym elementem koncepcji restytucji struktury terytorialnej Polski jest podział kraju na regiony o silnej tradycji historycznej. W każdej prowincji zaproponowano podział na jednostki terytorialne (krainy), które osadzone są w tradycji historycznej ziem i powiatów. Nie stawiano przy tym żadnych ograniczeń – generalną zasadą było założenie, że jednostek tych powinno być tyle ile w oparciu o badania historyczne i ocenę środowiska kulturowego daje się wyodrębnić.

Delimitacja jednostek terytorialnych dokonana została głównie w oparciu o kryteria historyczne i kulturowe. Dobór dodatkowych kryteriów (np. przyrodniczych i funkcjonalnych) może istotnie wzbogacić przesłanki optymalnego podziału terytorialnego kraju, odpowiadającego wymogom życia społecznego a równocześnie uwzględniającego potrzebę ochrony i dobrej kontynuacji tożsamości kulturowej przestrzeni Państwa Polskiego.

(Powyższy tekst jest pierwotnym w stosunku do artykułu opublikowanego w „Spotkaniach z Zabytkami” nr 3(55)/1991 pt. „Polskie regiony”).



KOCEPCJA PODZIAŁU
ADMINISTRACYJNEGO POLSKI

--- GRANICE PAŃSTWA
— GRANICE REGIONÓW
... GRANICE ZIEM

OD REDAKCJI (dokończenie ze str. 1)

Korzystając z możliwości opublikowania podwójnego zeszytu przedstawiamy w nim nie tylko aktualne i istotne materiały jak np. omówienie przebiegu obrad i końcowej uchwały KBWE, którego posiedzenie w Krakowie poświęcone było dziedzictwu kulturalnemu Europy, lecz także artykuły istotne szczególnie dla ochrony krajobrazu kulturowego. Również teksty już historyczne, które powstawały w najważniejszych przełomowych momentach dla ochrony zabytków i konserwatorstwa w Polsce. Przypomnienie ich obecnie, w czasie po dokonanej przemianie gospodarczej, ustrojowej i systemowej wydaje się istotne jako punkt odniesienia, ułatwienie dostrzeżenia podobieństw, ale i odmienności momentu historycznego, w jakim się znaleźliśmy. Może dzięki tej lekturze łatwiej będzie znaleźć nam swoje miejsce w nowej Polsce.

Irena Wasilewska

WIELKA ALEJA W GDAŃSKU

PROBLEMY KONSERWATORSKIE

Wiosną 1990 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Gdańsku wystąpiło do wojewódzkiego konserwatora zabytków o wyrażenie zgody na obcięcie koron drzew Wielkiej Alei (o 1/3 wysokości) w celu zwiększenia bezpieczeństwa ruchu. Działając z upoważnienia WKZ nie wyraziłam zgody na ten „zabieg” uzasadniając to tym, że obecny stan Wielkiej Alei wymaga uprzedniego podjęcia decyzji co do jej przyszłości i na tej podstawie ustalenia zakresu prac. Miejskiemu Przedsiębiorstwu Zieleni, jako użytkownikowi obligowanemu do bieżącej konserwacji, zależało na jak najszybszym podjęciu decyzji. Zaproponowałam więc dyskusję w szerszym gronie.

Udział w spotkaniu (które odbyło się 19 października 1990 r.) wzięli m.in. przedstawiciele Politechniki Gdańskiej, SGGW, służby konserwatora przyrody (miejskiego i wojewódzkiego) oraz konserwatora zabytków. Spotkanie zakończyło się następującymi wnioskami:

- konieczne jest zlecenie opracowania koncepcji rewaloryzacji Wielkiej Alei. Jako jedną z ewentualności można uwzględnić sukcesywną odnowę, rozłożoną na kilka lat lub na odpowiednio wybrane odcinki.

- WKZ wystąpi do prezydenta Gdańska z kategorycznym żądaniem wypełniania wszystkich zaleceń konserwatora przyrody dotyczących bieżącej ochrony Wielkiej Alei.

- Zakres cięć regulacyjnych koron drzew Wielkiej Alei powinien być ustalony komisyjnie.

- Niezbędne jest bieżące informowanie społeczeństwa Gdańska o wszelkich działaniach dotyczących Wielkiej Alei.

Wielka Aleja jest niemal modelowym przykładem problemów zieleni zabytkowej. W swojej prostej formie przestrzennej i plastycznej zawiera problemy urbanistyczne, historyczne, ekologiczne i dendrologiczne. I to wszystko w powiązaniu ze współczesnymi problemami ważnego, miejskiego ciągu komunikacyjnego.

Ostateczne decyzje nie zostały jeszcze podjęte. Jeżeli przyszłością

Wielkiej Alei będzie ochrona stanu istniejącego to uzasadnieniem tego może być przede wszystkim ochrona jej wartości historycznych i walorów autentyczności starych drzew.

Przy okazji można prowadzić obserwacje i doświadczenia dotyczące dalszego rozwoju starych drzew w tak niekorzystnie zmienionych warunkach środowiska i np. skuteczności tzw. leczenia drzew. Jeżeli zwycięży koncepcja odnowy, to warto byłoby z w.w. względów zostawić fragment z drzewami w najlepszej kondycji. Należałoby też ustosunkować się do potrzeby przywrócenia dawnej tablicy na glazie pamiątkowym.

Tymczasem mamy sytuację, którą ja uważam za niekorzystną – wobec propozycji potrzeby obcięcia koron drzew zostały zajęte już trzy stanowiska: MPZ o 1/3 wysokości, ja odmówiłam zgody, nowy pracownik WKZ proponuje obcięcie o 1/4 wysokości. Fakt ten pokazuje dobitnie konieczność sprecyzowania polityki konserwatorskiej dotyczącej przyszłości Wielkiej Alei. Tylko to pozwoli, aby zakres bieżących prac stał się konsekwencją przyjętych generalnych, docelowych decyzji. Zmniejszy to również dyskusyjność podejmowanych decyzji czy działań.

W omawianym spotkaniu dominowały dwa wątki: „ochrony drzew” oraz trudności finansowych i organizacyjnych. Z tego wzięła się moja ogólna refleksja – zieleni zabytkowa wymaga (od wszystkich zainteresowanych) podejścia poszerzonego o ochronę (oprócz wartości przyrodniczych) sztuki, czyli wartości artystycznych i kompozycyjnych. Odnoszę wrażenie, że konieczność tego nie jest w dostatecznym stopniu uświadamiana, podzielana i tym bardziej praktykowana. Choć ostatnie 15-20 lat przyniosły ogromne zmiany w ochronie zabytków i przyrody, nadal niezbędne jest stałe, szerokie propagowanie wiedzy o ścisłym aliansie sztuki z przyrodą w zieleni zabytkowej. Sama idea ochrony drzew jest obecnie nie wystarczająca. W obliczu współczesnych zagrożeń jest już na to za późno. Również dlatego, że drzewa są tylko jednym z elementów środowiska naturalnego. To zawężenie prowadzi najczęściej do działań nieskutecznych (przykładem tego są „lezione” stare drzewa, które rosną nad stawem, do którego spływają ścieki).

* * *

Z różnych materiałów źródłowych wynika, że na temat Wielkiej Alei (obecna nazwa – Aleja Zwycięstwa) w Gdańsku publicznie wypowiadali się już przedstawiciele różnych profesji. Od lat trwa też urzędowa korespondencja między użytkownikami Alei oraz służbami konserwatora zabytków i przyrody. Ostatnio rozpatrywana jest sprawa podjęcia decyzji dotyczących prac pielęgnacyjnych. Niżej przedstawiam tok rozumowania, którego efektem mogą być wnioski do wytycznych konserwatorskich. Czy prezentowany wywód jest wystarczający, a wnioski słuszne – pozostawiam do oceny.

Oto najważniejsze daty z dziejów Wielkiej Alei:

1768 r. – Daniel Gralath (burmistrz Gdańska, znany botanik, założyciel Towarzystwa Przyrodniczego) uczynił zapis finansowy na rzecz założenia alei łączącej Gdańsk z Wrzeszczem.

1770 r. – aleja była gotowa: w czterech rzędach o łącznej długości 2 km i szerokości 30 m wysadzono 1416 lip.

1773 r. – sztych Daniela Chodowieckiego ukazuje na tle perspektywy młodej alei niedawno postawiony pruski posterunek graniczny.

1807 r. i 1815 r. – w czasie wojen napoleońskich wycięto drzewa na długości 300 m od Bramy Oliwskiej. Zniszczenia wojenne uzupełniono w 1845 r. Oznacza to, że na ok. 15% długości alei drzewa są młodsze o 45 lat.

1852 r. – 1900 r. – są to lata, w których Gdańsk otrzymuje połączenia kolejowe oraz wszystkie nowoczesne urządzenia komunalne. Aleja z miejskiej promenady – „przejażdżek konnych i pieszych spacerów” – przekształca się w ciąg szybkiej komunikacji publicznej (omnibus konny, potem tramwaj konny i elektryczny).

W roku 1873 po prawej stronie alei powstaje park, ufundowany przez Steffensa.

W 1893 r. w połowie alei umieszczono pamiątkowy głaz w 150 rocznicę powstania Towarzystwa Przyrodniczego i jednocześnie na cześć twórcy alei.

1900 r. – 1939 r. – aleja zyskuje dwie jednokierunkowe jezdnie (asfaltowane) z wydzielonym torowiskiem tramwajowym i ścieżkami rowerowymi po bokach. Powstaje nowy układ urbanistyczny, w którym aleja, jako główny ciąg komunikacyjny, staje się osią rozległych założeń miej-

skiej zieleni publicznej o charakterze sportowo-rekreacyjnym – po jednej stronie sięgającym do torów kolejowych, a po drugiej obejmującym tereny dawnych cmentarzy i częściowo fortyfikacji. Można przyjąć, że taka sytuacja przestrzenna w istotny sposób przedłużyła biologiczny żywot drzew alei.

W materiałach bibliograficznych znalazłam trzy wzmianki o systemie nawadniającym aleję. Pierwszą z okresu jej zakładania, drugą z XIX w. i trzecią z okresu kiedy asfaltowano jezdnie. Ostatni system (grawitacyjny, o dwóch kanałach umieszczonych na głębokości 0,7 m) został uszkodzony w czasie wojny i ostatecznie zniszczony w czasie powojennej modernizacji jezdni.

Nie znalazłam szczegółowszych informacji, w jakiej kondycji drzewa przetrwały II wojnę światową.

Po 1945 r. Wielka Aleja była obiektem ataków i obrony. Łączyło się to z różnymi działaniami podejmowanymi w celu usprawnienia komunikacji na tym odcinku głównej trasy przelotowej przez Trójmiasto (czyli fragmentu drogi publicznej nr 1).

1947 r. – 1948 r. – przeprowadzono pierwszą konserwację alei.

1954 r. – dzięki poparciu J. Cyraniewiczza, budżet miejski otrzymał 2 mln złotych, za które leczono drzewa (z tego okresu pochodzą betonowe plomby), wymieniono wierzchnią warstwę ziemi, założono trawniki, uporządkowano przejścia dla pieszych). Na głazie pamiątkowym umieszczono nazwiska gdańskich działaczy harcerstwa polskiego, którzy zginęli w czasie II wojny światowej. Postawiono też pamiątkowy czółg.

1966 r. – protesty architektów gdańskich uchroniły przed wycinką jeden rząd drzew pod planowane nowe pasmo jezdni. W obronie alei wystąpili też dziennikarze „Dziennika Bałtyckiego”.

1967 r. – wojewódzki konserwator zabytków wpisuje Wielką Aleję do rejestru zabytków województwa gdańskiego pod numerem 285.

1971 r. – aleja ma już czteropasmową jezdnię. „Głos Wybrzeża” gloryfikuje wszystkie poczynania modernizacyjne uzasadniając je między innymi „argumentem”, że komunikacja miejska ma większe prawa niż zieleń.

1973 r. – 1980 r. – Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Ogrodniczych zleca specjalistom z SGGW w Warsza-

wie ekspertyzę ekologiczną alei. Jednocześnie Instytut Biologii Uniwersytetu Gdańskiego przeprowadza ocenę stanu zdrowotności drzew ulicznych miasta Gdańska.

Dużym odcieżeniem dla przelotowej trasy przez Trójmiasto była budowa obwodnicy trójmiejskiej.

1981 r. – 1983 r. przebudowano węzeł komunikacyjny przy Operze. W sporządzonej dla wojewódzkiego konserwatora przyrody ekspertyzie, mówi się, że komunikacja jest celem społecznym, a drzew alei do tego celu nie kwalifikuje się.

1987 r. – A. Sikora, dawny wojewódzki konserwator przyrody, stwierdza, że nadszedł czas odnowy alei, ponieważ zostały wyczerpane doraźne środki pomocy (takie jak m.in. wymiana wierzchniej warstwy ziemi, likwidacja chodników, studzienki nawadniającej).

Jakie są dziś wartości przyrodnicze, dendrologiczne i ozdobne Wielkiej Alei? Chronologicznie liczba drzew wynosiła:

1770 r. – 1416 drzew lipy holenderskiej,

1807 r. – wycięto około 15% drzew,

1815 r. – uzupełniono braki,

1942 r. – 1400 drzew,

1945 r. – 1300 drzew, w tym 90% to drzewa stare,

1973 r. – 943 drzewa, w tym 357 drzew dosadzonych w wieku od 15 do 100 lat,

1987 r. – 800 drzew, w tym 450 drzew starych (tj. 32%).

Przeprowadzona w 1973 r. ekspertyza ekologiczna potwierdziła degradację i skażenie siedliska oraz zły stan zdrowotny drzew. Zwrócono przy tym uwagę na główną przyczynę usz-

kodzenia drzew, tj. wszelkiego rodzaju prace związane z przebudową trasy komunikacyjnej. Prowadzone przez Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego stałe badania (od 1982 r.) wykazują nadal zły stan warunków środowiskowych.

Dla roślin drzewiastych, wg A. Łukasiewiczza, najpowszechniejszymi przyczynami pogarszającymi warunki środowiska miejsko-przemysłowego w Polsce są: zatrucie powietrza, skażenie gleby, uszkodzenia mechaniczne części nadziemnych (zalicza się do tego wszelkie cięcia w koronie) i systemu korzeniowego, podwyższenie lub obniżenie poziomu gruntu lub wód gruntowych, jak również stosowanie herbicydów. Drzewa reagują na to zmniejszoną odpornością na mróz, choroby i szkodniki, zakłóceniami w rozwoju, skróceniem wieku biologicznego, a w efekcie obniżeniem wartości dekoracyjnych i użytkowych. Przy tym najgorsze warunki życiowe mają drzewa uliczne. Drzewa Alei nie są w tak złej sytuacji ze względu na zajmowaną powierzchnię oraz sąsiedztwo terenów zieleni. Również budowa trójmiejskiej obwodnicy zmniejszyła intensywność oddziaływania w.w. negatywnych czynników.

Z należą stwierdzić, że obecnie zanikają wartości przyrodnicze i plastyczne Wielkiej Alei – co jest szczególnie widoczne w okresie bezlistnym. Drzewa osiągają kres wieku biologicznego, rzędy są przerzedzone z różnowiekowymi dosadzeniami. Pokroje starych drzew są rażąco zniekształcone poprzez okaleczające cięcia w koronie.

Każdego roku użytkownicy i służby konserwatorskie stają przez wieloma



Wielka Aleja w Gdańsku, sztych Daniela Chodowieckiego

problemami związanymi z użytkowaniem i pielęgnowaniem alei.

Głównie rozpatrywane są jednak sprawy porządkowe i związane z bezpieczeństwem. Wspólne działania nie są jednak satysfakcjonujące. Wydaje się, że nadszedł czas podjęcia decyzji dotyczących koncepcji działania na najbliższe lata. Pozwoli to jednocześnie na sprecyzowanie bieżących zadań. Należałoby więc rozpocząć dyskusję, która pozwoli ustalić potrzeby, uwarunkowania oraz możliwości działania i realizacji.

Dotychczasowe sugestie wskazują, że możliwe są cztery podstawowe rozwiązania:

- 1) likwidacja obsadzeń na rzecz sprawnego ciągu komunikacyjnego,
- 2) wprowadzenie innego rodzaju zieleni,
- 3) ochrona stanu istniejącego,
- 4) pełna odnowa Wielkiej Alei.

Można się spodziewać, że likwidacja drzew nie zostanie zaakceptowana przez znaczną część społeczeństwa Gdańska. Świadczą o tym dotychczasowe polemiki prasowe oraz rozbieżności opinii różnych urzędów i instytucji. Poza tym Wielka Aleja jest tylko fragmentem ciągu komunikacyjnego biegnącego przez dzielnice o gęstej zabudowie. Zasadnicze problemy tej trasy komunikacyjnej znajdują się obecnie w jej innych punktach.

Wariant drugi został przedstawiony we wspomnianej ekspertyzie ekologicznej. Proponuje się w niej jako rozwiązanie docelowo rezygnację z alejowego układu obsadzeń na rzecz nieregularnego o zróżnicowanej roślinności dostosowanej do aktualnych warunków środowiska. Autorzy uzasadniają to względami biologicznymi, plastycznymi, funkcjonalnymi i ekonomicznymi. Według mnie realizacja tej koncepcji spowodowałaby utratę zasadniczej wartości kompozycyjnej tego zespołu urbanistycznego – właśnie regularnego alejowego obsadzenia, które współtworzy jego układ i klimat. Również duże obciążenie ruchem tej trasy komunikacyjnej, liczne skrzyżowania oraz sąsiedztwo terenów zieleni nie przemawiają za wprowadzeniem zwartej ściany zieleni. Wydaje się, że w tej ekspertyzie zabrakło opinii konserwatoraabytów lub też historyka ogrodów.

Ochrona stanu istniejącego jest bardzo trudna do realizacji z dwu zasadniczych powodów – wieku biologicznego drzew i skażenia środowi-

ska. T. Szymanowski ocenia, że w Polsce wiek drzew sztucznych zbiorowisk nie przekracza 200 lat. Potwierdza to liczba zachowanych drzew z pierwszego nasadzenia (32%) i ich kondycja zdrowotna. Lipy stare są krucho, łatwo łamiące się konary stanowią istotne zagrożenie bezpieczeństwa.

Jednak najstarsze drzewa, stanowiące element substancji Alei, mają niezaprzeczalny walor autentyczności. Dlatego też można rozważać koncepcję ochrony tych drzew aż do ich śmierci biologicznej. Gdyby przyjąć to założenie to należałoby:

– Wzmocnić działania na rzecz poprawy i ochrony warunków środowiska. Przy istniejącym zadrzewieniu sposobów jest niewiele i zostały one prawie wyczerpane. Najradkalniejsze rozwiązanie, tj. zamknięcie alei dla ruchu samochodowego, nie jest możliwe.

– „Leczyć” stare drzewa. Tego typu zabiegi należy nieustannie ponawiać, a ich granicę stanowi wiek biologiczny drzew. Ważne jest też, że brak jest jednoznacznych dowodów co do ich skuteczności w przedłużaniu wieku drzew. Są też znane negatywne skutki „leczenia”.

– Należałoby też prowadzić stałe uzupełnianie ubytków. Przyrodnicy wiedzą jak trudno w dosadzeniu osiągnąć sukces. Prócz złych warunków świetlnych i skażenia środowiska występuje też zjawisko „zmęczenia gleby” i konkurencyjności tego samego gatunku. Ponadto lipę drobnolistną i wielkolistną zalicza się obecnie do gatunków najwrażliwszych na skażenia miejskiego środowiska. Dosażanie absolutnie wyklucza możliwość uzyskania efektów plastycznych związanych (i oczekiwanych) po tej formie kompozycji przestrzennej. Wymowną ilustrację tego daje sztych Daniela Chodowieckiego – drzewa nowo posadzonej alei są jednogatunkowe i jednowiekowe z koroną formowaną (być może szczepioną) na tej samej wysokości (ca 2,2 m). Ogólnie przyjmuje się, że dosadzanie jest zabiegiem celowym w wypadku ubytków w młodych alejach. Autorzy wspomnianej wyżej ekspertyzy dawali drzewom alei 10-30 lat życia i pełnienia funkcji przyrodniczych i ozdobnych. Polecano jednocześnie zastosowanie środków poprawiających głównie warunki wodne i zmniejszających zasolenie gleby.

Wymienieni autorzy stawiali pod znakiem zapytania możliwość sukcesu pełnej odnowy Wielkiej Alei. Uważam ten wniosek za zbyt pesymistyczny. Powodzenie pełnej odnowy widzę w skrupulatnym spełnianiu poleceń przez A. Łukasiewicza takich zabiegów jak:

– ograniczenie źródeł i zmniejszenie stopnia skażenia środowiska. Można mieć przecież nadzieję na stały postęp (np: benzyna bezołowiowa, sprawniejsze silniki, zaniechanie stosowania chlorków w sezonie zimowym itp.),

– wprowadzenie gatunków drzew najodporniejszych na warunki lokalnego środowiska,

– zastosowanie czynników rekompensujących takich jak wymiana skażonej gleby, zaprawianie dołów przed sadzeniem, nawożenie, system nawadniania i napowietrzania, ograniczenie cięć itp.

Zdaniem ekologów, realizując w.w. zalecenia przy uwzględnieniu minimalnej (tj. 3 m x 3 m) nienuższalnej powierzchni dla drzewa, można liczyć na dobry wzrost w ciągu 4-5 pierwszych lat po posadzeniu, co daje szansę przeżycia 40-50 lat drzewom o pełnej wartości biologicznej i ozdobnej.

Podjęcie decyzji pełnej odnowy (rekonstrukcji), trzeba mieć świadomość skali tego przedsięwzięcia oraz wszystkich kosztów. Znane i praktykowane za Zachodzie są rekonstrukcje alei w zespołach rezydencjonalnych i znacznie skromniejszych. Można przypuszczać, że kosztowne i trudne będzie odtworzenie systemu nawadniającego, który jest niezbędny ze względu na typ gleby tego terenu. Nielatwym zadaniem będzie też uzyskanie odpowiedniego materiału roślinnego. Należy spodziewać się, że podjęcie takiej decyzji i później realizacja może być szeroko komentowana. Należy oczekiwać szerokiego rezonansu profesjonalnego i społecznego.

Pozostaje do omówienia najtrudniejszy problem konserwatorski, tj. ustalenie wartości chronionych (koniecznych i możliwych do ochrony). Sztuka ogrodów od swoich początków jest sztuką przede wszystkim kompromisów i wyborów, które umożliwiają prawie harmonijne współżycie człowieka ze światem roślin i zwierząt. Im więcej sztuki, tym więcej nakładów i troski wymaga da-

ne dzieło ogrodowe. Aleja jest formą przestrzenną całkowicie wymyśloną i stworzoną przez człowieka – w przyrodzie nie występuje. Jest ona najprostszym i tym samym najmowniejszym przykładem inwencji człowieka w zaspokajaniu swoich potrzeb estetycznych. Czy można przyjąć, że w wypadku Wielkiej Alei wartością chronioną jest tylko sztuka, tzn. ustalona przez założyciela funkcja i forma przestrzennej kompozycji? Do realizacji użyto materiału roślinnego, a więc nietrwałego, czyli można przyjąć, że godzono się z koniecznością jego wymiany w przyszłości.

Czy wybór gatunku drzew był zamierzony? W owym czasie najchętniej zakładano aleje z wiązów, lip i kasztanowców. Drzewa innych gatunków były używane rzadziej. Czy w wyborze gatunku odegrał rolę gust fundatora? Może kontakty z Holandią. Może lipa jako gatunek łatwy do przesadzania i formowania był najlepszy lub najtańszy? Może wzięto też pod uwagę niezwykły i kojący zapach kwitnących lip i pożytki pszczele. Według J. Rokoszy lipa zachowuje pełnię swoich wartości dendrologicznych, w sprzyjających warunkach, nawet powyżej 250 lat.

Skażenie środowiska uniemożliwia wprowadzenie tego samego gatunku. Można proponować bardziej odporne gatunki lip (np. *Tilia tomentosa*, *Tilia euchlorata*) bądź też inny rodzaj botaniczny – np. szybko rosnący dąb czerwony (*Quercus rubra*) – choć mogą być kłopoty z wyprowadzeniem tak wysoko korony. H. Piotrowska proponuje wprowadzenie gatunków obcych przystosowanych do coraz bardziej kserycznych warunków miejskich.

Jeżeli przyjmiemy, że substancja zabytkowa to materia i forma oraz funkcja im odpowiadająca – to w wypadku Wielkiej Alei logiczną wydaje się tylko pełna odnowa jako sposób jej ochrony dziś.

J. Rylke (na przykładzie założeń parkowych) dowodzi, że proces wzrostu i utraty przyrodniczych i artystycznych wartości założeń ogrodowych jest faktem oraz cechą ich trwania w czasie i przestrzeni. Po około 130 latach od założenia, wartości parku jako dzieła sztuki ulegają entropii i zanikają między 250-300 rokiem. Aby wartości te trwały, muszą one podlegać, co około 100 lat, stałej odnowie. Ekologiczny wiek drzew parkowych

wyznacza on na 70-100 lat od ich posadzenia.

Trwanie w czasie i przestrzeni założeń ogrodowych L. Majdecki opiera na powtarzających się (co 50-70 lat) pełnych cyklach zawierających kształtowanie założenia, jego konserwację i następnie rekonstrukcję.

Obecnie niemożliwa stała się skuteczna ochrona poprzez konserwację – oryginalnego, wspaniałego dzieła burmistrza Gralatha. Możliwa jest natomiast poprzez rekonstrukcję kontynuacja zapewniająca jego trwanie. Tradycja japońska potwierdza, że może to być skuteczna forma ochrony zabytków, których materia jest mniej trwała. Mowa tu o niewielkiej świątyni w Ise, która trwa już co najmniej od VII w. bez konserwacji, ponieważ co 20 lat jest ona rozbierana i sprzedawana jako relikwie. W jej miejsce stawia się nową, identyczną, wykonaną z drzew specjalnie w tym celu chronionych w cesarskich lasach (inne zabytki z drewna są rekonstruowane co 300-400 lat).

Jeżeli przyjmuje się, że dzieła sztuki (a Wielka Aleja jest dziełem sztuki ogrodowej) jest dokonaniem jednorazowym, jeżeli w nim zamknięte są przeżycia psychiczne twórcy, jeżeli przez nie wyraża się pewna idea – to właśnie przede wszystkim, moim zdaniem, godne jest przetrwania i ochrony. A czym jest Wielka Aleja dla dzisiejszych gdańszczan? Oni to bowiem użytkują zabytki swojego miasta niszcząc je bądź zachowując. Dlatego ważne jest dotarcie do współczesnej wartości hierarchii, aby poznać los Wielkiej Alei. Dowiedzieć się czy są nam drogie stare umierające drzewa czy też ważniejszy jest sprawny ciąg

komunikacyjny? A może już wkrótce zdominuje nas tęsknota za „drogą tchnącą głębokim cieniem” (jak pisała o Wielkiej Alei w 1858 r. Deotyma). I pewnie właśnie ta wielość potrzeb i celów nie do pogodzenia jest poważnym zagrożeniem i zasadniczą przyczyną dzisiejszych problemów konserwatorskich związanych z Wielką Aleją (i nie tylko) w Gdańsku (i nie tylko).

Materiały źródłowe:

1. Dokumentacja aktowa Gdańskiego Ośrodka Dokumentacji Zabytków.
2. H. Zimny i in. – *Ekspertyza ekologiczna Alei Lipowej w Gdańsku*. IKTZ i OP SGGWAR w Warszawie, 1973, mps.
3. H. Piotrowska, J. Stasiak – *Ocena stanu zdrowotności drzew ulicznych m. Gdańska oraz określenie gatunków najbardziej przydatnych do nasadzeń*. Zakład Ekologii Roślin Uniwersytetu Gdańskiego, Gdynia 1975, mps.
4. Z. Baranowski i in. – *Ekspertyza dot. oszacowania zakresu i stopnia uszkodzeń w aspekcie dalszej vegetacji drzew Alei Lipowej w rejonie Opery w Gdańsku*. SITO, Gdańsk 1983, mps.
5. Fr. Klein – *Gdańsk wrota korony polskiej*. Warszawa 1921.
6. L. Majdecki – *Historia ogrodów*. Warszawa 1981.
7. A. Łukasiewicz – *Życie drzew w skażonym środowisku*. Praca zbiorowa PAN Instytut Dendrologii, Warszawa Poznań, 1989.
8. J. Rylke – *Wartości starych parków*. Warszawa 1987.
9. J. Rokosza – *Metody waloryzacji dendrologicznej w zabytkowych parkach wiejskich*. „Problemy Architektury Krajobrazu” Tom I, Warszawa 1988.
10. B. Szermer – *Gdańsk – przeszłość i współczesność*. Warszawa 1971.
11. T. Szymanowski – *Czy są w Polsce drzewa tysiąclećnie*. „Rocznik Sekcji Dendrologicznej” XI/1956.
12. Z. Terpiński – *Szkółkarstwo ozdobne*. Warszawa 1984.
13. „Dziennik Bałtycki” 22.09.1971.
14. „Głos Wybrzeża” 27.09.1971.
15. „Wieczór Wybrzeża” nr 69(9268)/1988 i nr 236(9181)/1987.
16. „Ochrona Zabytków” nr 3-4/1989.
17. ICOMOS Information 1988, 3.

NAJLEPSI W NAUCE I POPULARYZACJI '90

(dokończenie ze str. 1)

NAGRODY

Marcin Gawlicki z Gdańska za rozprawę doktorską: „Zespół dworów mieszczań gdańskich przy Polankach w Oliwie”

Kazimierz Głowacki z Kielc za pracę doktorską: „Urbanistyka Piotrkowa Trybunalskiego”

Ewa Martin za pracę magisterską pt. „Ocena stanu zachowania skórzanego obuwia, odzieży i włosów ludzkich w muzeach martyrologicznych w Oświęcimiu, Majdanku i Stutthofie”

Henryk Janocha i **Franciszek Lachowicz** z Koszalina za popularyzatorskie opracowanie pracy „Zamki Pomorza Zachodniego”

WYRÓŻNIENIE

Bożena Anna Wierzbicka za pracę doktorską pt. „Franciszek Ksawery Martynowski (1848-1896) – polihistor, teoretyk restauracji zabytków i krytyki sztuki”

Nagrody zostały wręczone przez dr. Marka Rostworowskiego, Ministra Kultury i Sztuki w przeddzień Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków 17 kwietnia 1991 r.

1886

Stanisław Tomkowicz

Reforma Konserwatorstwa Zabytków Sztuki w Galicji,
„Przegląd Powszechny” Kraków 1886 (Wstęp i Rozdział IV)

W obec zamierzonej przez rząd reformy urzędów konserwatorskich w Galicji, uważamy za potrzebę wyjść z tajemniczego milczenia, które całą tę sprawę otacza i zbadać ją ze wszech stron na tle szerszem, ogólnoeuropejskim. A warto, bo sprawa zachowania zabytków archeologicznych nie jest bynajmniej uboczną troską społeczeństwa, bagatelą podniesioną przez kilku zapaleńców do zbyt wysokiego znaczenia.

Wielkim skarbem narodowym są zabytki przeszłości: stanowią one jakoby dyplomy szlachectwa, dokumenty arystokracji duchowej, która jest podstawą stopniowania w hierarchii narodów i państw. Ale obok tego znaczenia, które może się w naszym wieku wydawać marną błyskotką dla zaspokojenia miłości własnej, mają one doniosłe praktyczne znaczenie. Tylko na przeszłości oprócz można silnie podwaliny zdrowego i normalnego rozwoju. Na świeżem nasypisku trwałego gmachu nie zbudujesz; ale na gruncie ubitym ciężkimi stopami wieków, na skale urosłej z cienkich warstw składanych przez lat tysiące, możesz śmiało wznieść wysoką wieżę, a dobry budowniczy nie na powierzchni, ale głęboko w ziemi osadza fundamenta. Tradycja wytwarza tę właściwą atmosferę, w której dojrzewają normalne owoce pracy narodowej, co będą zdrowym pokarmem teraźniejszości, zdrowe też dadzą nasienie dla przyszłości.

Ale pomiędzy zabytkami przekazanymi w spuściźnie po dawnych wiekach i pokoleniach, najwymowniejszymi świadkami przeszłości są zabytki sztuki. W nich wciela i uosabia się obraz duchowego stanu epoki, z której pochodzą, są to portrety, których żadne opisy ani analizy zastąpić nie zdołają. Są to lepsze od dyplomatów i kronik źródła do dziejów kultury, bo na tych dokumentach żywymi głoskami zapisało się co społeczeństwo wydało najświetniejszego; zdolności i siły będące jego kwiatem i chlubą po wszystkie wieki wycisnęły tu własne ślady swoje, skryzlowały ducha swego czasu, utrwaliły rysy fizjonomii narodu poezją opromienione, lecz nie tendencyjnie ubarwione. A wśród nich pierwsze podobno miejsce należy się zabytkom architektury, zarówno dlatego, że zadanie to swoje wszechstronnie od dzieł innych sztuk spełniają, jak i dlatego, że wpływ ich jest najbardziej bezpośredni i najrozleglejszy. Cóż bowiem może do umysłu mas ludu przemawiać wymowniej, prościej a silniej, jak piękny gmach kościelny, jak stare mury i stare glazy, około których razem z bluszczem oplata się tradycja dawnych dziejów i starej cywilizacji?

Zniszczyć lub pozwolić, aby niszczyły zabytki artystyczne przeszłości, jest to odebrać miastu lub krajowi kapitał zebrany pracą pokoleń i wieków, popchnąć społeczeństwo o wielki krok w tył, ku barbarzyństwu i ciemności,

choćby mu nie odejmować całego nowożytnego przemysłu i postępu. Jest to w najlepszym razie demokratyzować, amerykańizować naród. Ztąd instynkt niszczenia tych zabytków budzący się we wszystkich wojnach i przewrotach społecznych, czy one zowią się wędrownkami narodów, czy reformacją, rewolucją 1789 r., komuną lub nihilizmem.

Ale ztąd także poszanowanie, jakie ludzie wykształceni okazują dla zabytków sztuki przeszłości, a okazują uczeni w stopniu nieraz wyższym od samych artystów, którzy mogliby wydawać się bardziej do tego powołani, ale często są niestety albo mało wykształceni, albo wykształceni bardzo jednostronnie. Ztąd nauka archeologii, będąca kwiatem wysokiej i wykwiśniętej tylko oświaty. Ztąd wreszcie opieka prawna, którą społeczeństwa i państwa mające pretensje do cywilizacji otaczają także zabytki. O bo i liczne nader grożą im niebezpieczeństwa.

• • •

To wszystko stanowi dopiero jedną stronę przedmiotu. Rozstrząsane powyżej ulepszenia, wtedy tylko mogą stać się początkiem wielkiego kroku naprzód, i w tem leży cała przyszłość sprawy – jeżeli poprze je społeczeństwo. Najpiękniejsze urządzenia i ustawy nic nie pomogą bez tego najważniejszego czynnika, zwłaszcza w rzeczach tak czysto idealnej natury. Pouczającym pod tym względem jest uczynione wyżej porównanie wyników urzędów konserwatorskich w Grecji i we Francji.

Aby było możebnem to, co widzimy w Anglii lub Francji, na to potrzeba społeczeństw bardzo wysoko oświeconych a cywilizacją przesiąkniętych aż do najszerzych warstw... Anglikami nie jesteśmy, nie jesteśmy też Francuzami, lubo skłonnością do anarchii mocno ich przypominamy. I, zważywszy głęboki Francji upadek religijny, moralny i polityczny, dobrze że nimi nie jesteśmy. Lecz czego im zazdrościć możemy, to zmysłu praktycznego. Zmysł ten znosi wielką część ich wad, – nasze wszystkie zalety i cnoty paraliżuje indywidualizm; każdy chce być panem a nie podwładnym, tak jak w wojsku polskim sami byli oficerowie, których nie miał kto i nikt nie chciał słuchać. Polakowi trudno mieści się w głowie, aby mu kto mógł rozkazywać w rzeczach dotyczących jego własności, ba, nawet i doradzać. Najlepszej rady nie usłucha, byle tylko nie u s ł u c h a ć. Las cały nieraz sprzedaje lub niszczy, ze swoją i okolicy szkodą, aby tylko pokazać swoją niezawisłość od ustaw i kontroli władz; obraz piękny każe partaczowi przemalować, byle postawić na swoim, a na złość zrobić jakimś nieproszonym znawcom, co go przed tym krokiem przestrzegają. Dziwny to sposób dowodzenia swego prawa własności przez jej niszczenie. Otóż na jeden raz całego poziomu naszej oświaty nie podniesiemy, wszystkich warstw społeczeństwa nie ucywilizujemy, tak żeby ono dorównało najcywilizowańszemu społeczeństwu Zachodu. Ale co nie jest niemożebnem, to żebyśmy zapanowali nad indywidualizmem wrodzonym. Trudne i to zadanie, wszelako wymaga tylko wysilenia woli, które może nastąpić po nabyciu stanowczego przekonania. Wystarczy rozumieć potrzebę i chcieć – reszta przyjdzie. Zrozummy, że dzieła sztuki, że zabytki przeszłości nie są zabawkami, ale ważnym dokumentem i środkiem cywilizacyjnym; chciejmy w rozporządzeniu nimi poddać się zdaniu znawców, powag; powiedzmy sobie, że usłuchać człowieka lepiej ode mnie się znające-

go nie jest ujmą ani wstydem. Jeżeli rozum nam tego nie wytłumaczy, to niech mu dopomoże serce, uczucie spełniania ważnego obowiązku. Nie chcemy dla zaspokojenia miłości własnej przyczyniać się do krzywdy narodu materialnej i moralnej, ale owszem robiąc ofiarę z naszej prywaty i zachcianek indywidualnych poprzyjmy działalność miłośników zabytków i konserwatorów, którzy są urzędowymi tychże opiekunami.

Jeżeli zaś kto najpotężniej może i powinienby przed innymi ich poprzeć, to duchowieństwo. W kraju naszym nie było z dawien dawna zbiorów publicznych, muzeów; nie mieliśmy Medyceuszów, ani Borgiów, ani Burbonów, a jeżeli która prywatna lub panująca rodzina obróciła swoje dostatki na dzieła sztuki, wszystkie prawie rozproszyły lub zniszczyły niepowrotnie wojny, napady i klęski publiczne, których kraj nasz tak często bywał ofiarą, jak może żaden drugi w Europie całej. Ale mieliśmy mecenasów w możnych i światłych biskupach, którzy dochody swoje na uświetnienie służby Bożej poświęcali, mieliśmy wiarę i religijny zapał wszystkich warstw narodu, z których pobożnej ofiarności kościoły, klasztory i skarbee katedralne napelniły się kosztownościami i dziełami sztuki. Wielkie musiało być to bogactwo, skoro go nie wyczerpały wszystkie owe klęski i wojny, i dziś jeszcze najwspanialszemi muzeami naszymi są kościoły. Tu więc najobszerniejsze i najwdzięczniejsze pole dla zachowawczego posłannictwa konserwatorów.

Ale jakżeż się godzi ta interwencja instytucji państwowej, jaką jest urząd konserwatorski, z prawem własności i niezawisłością Kościoła, która każdemu katolikowi, a tembardziej księdzu nadroższą być powinna? Gdyby konserwator był uprawniony do gospodarowania lub rozkazywania w kościele, byłoby to niezawodnie z duchem i prawami Kościoła niezgodnem, ale skoro zadanie konserwatora jest li tylko negatywnem oraz doradczem, tej sprzeczności zgola nie ma. Konserwator nie może nakazać budowania, ani nawet przerobienia lub przeniesienia ołtarza, obrazu, grobowca... tylko kiedy gospodarz kościoła postanawia coś przerobić, odmienić – konserwator może przeszkodzić, żeby nie zniszczono malowidła, rzeźby, sprzętu mającego wartość artystyczną, i uchronić przez to w pierwszym rzędzie samego właściciela od szkody, którąby przez niebaczność lub niewiedomość poniósł.

Mamy podobny przykład w polityce budowniczej – która również dozoruje i negatywnie ogranicza dowolność właścicieli w budowaniu i przerabianiu gmachów, w interesie bezpieczeństwa. Tej instytucji państwowej podlegają budynki kościelne tak samo jak prywatne. Sądzę nawet że sami zwierzchnicy Kościoła nie pragnęliby z pod tej kontroli kościelnych budowli usunąć, bo wiedzą, że kontrola ta wymaga fachowych wiadomości i że bez niej Kościoł byłby na wielkie szkody narażony. Otóż w tym samym rodzaju jest nadzór urzędu konserwatorskiego nad rzeczami kościelnymi, pod względem wymagań sztuki czy archeologii. I tu, zadanie czysto prewencyjne i zachowawcze. I tu, jeszcze więcej niż w kwestyi bezpieczeństwa, potrzeba fachowych wiadomości i specjalnych nauk. A że tu nie idzie o bezpieczeństwo życia i mienia, tylko o całość duchowego kapitału, który się mieści w pamiątkach i dziełach sztuki do Kościoła należących, to tylko podnosi ważność i potrzebę takiego nadzoru.

Kościół, jak całemu światu wiadomo, jest największym opiekunem sztuki, jak i wszystkich idealnych dóbr ludz-

kości. Jemu dzisiejsza cywilizacja zawdzięcza, nietylko przechowanie prastarych zabytków, ale też natchnienie w dzieła wieków średnich ducha, którego im zeświecczała sztuka dni naszych zazdrościć musi. Ale im dalej dzieje płyną, tem więcej, między innymi, ocenianie i konserwacja dzieł sztuki i archeologii staje się rzeczą zawodową, naukowem zadaniem specjalistów.

Dawniej była to rzecz smaku, pobożności i konserwatyizmu niejako nieświadomego: dziś stało się sprawą czysto naukową, nader trudną i osobnych studyów wymagającą. Dziś mamy do zachowywania przedmioty różnych epok, rozlicznych stylów i rozmaitej techniki. Nić wielu tradycyjn pielęgnowanych niegdyś przez cechy przerwała się oddawna. Trzeba jej dopiero szukać mozolnie, a dochodzeniem i próbom poświęcić pracę, która całkowitego oddania się temu zawodowi wymaga. Zamiatowanie nie wystarcza, nieraz szkodzi nawet, potrzeba wiadomości gruntownych, fachowych. Zdarzają się nieraz wśród duchownych specjaliści w rzeczach archeologii i antykwarstwa, ale nie podobna tego wymagać ani oczekiwać od ogółu, od stanu duchownego, który z nauką religii i duszpasterstwem ma zaprawdę dosyć do czynienia. Słuszną więc rzeczą, żeby jak w higienie słuchają lekarzy, a w budownictwie inżynierów, tak i w naprawianiu zabytków zasięgali rady ludzi rzemiosła.

Wziąć wreszcie należy pod uwagę właściwy charakter tej instytucji zachowawczej w Austrii, który nietylko nie zawiera nic przeciwnego wyżej określonemu negatywnemu pojęciu atrybucji konserwatora¹, lecz nadto tchnie najprzychylniejszem uszanowaniem dla stanu duchownego. Wskazówka z r. 1875 powiada wprawdzie tylko, że „konserwator winien z naukowemi stowarzyszeniami, szczególnie jeśli posiadają zbiory muzealne, dalej z mężami fachowymi oraz prywatnymi zbieraczami zabytków do odpowiedniej sekcji należących, wreszcie z władzami i korporacyami kościelnymi innymi pozostawać nieprzerwanie w przyjaznej styczności. Będzie on przy tem pamiętał, że lubo nie w jednakiej mierze, ... równie komisyi centralnej jak i owym gronom też same przyświecają cele; a występując w obec nich w imieniu komisyi centralnej, nie będzie tego czynił w duchu jakowejś konkurencyi, lecz w myśli wzajemnego poparcia i pomocy” (§. 8.). Powstanie wszakże pojęcia urzędu konserwatorskiego, dzieje rozwoju tego pojęcia, których ślad złożony w szeregu rozporządzeń, statutów i instrukcyj, świadczą niezbicie, że jedną z myśli przewodnich było przy tem przekonanie o potrzebie przyznania odrębnego stanowiska duchownym, jako przedstawicielom instytucji, której bynajmniej nie można traktować na równi z osobami prywatnymi lub korporacyami świeckimi.

W memoryale, w skutku którego zrodziła się pierwsza myśl utworzenia komisyi centralnej, podanym cesarzowi Franciszkowi Józefowi 21 grudnia 1850 r. wyraża się ówczesny minister handlu Bruck jak następuje:

„Wzgląd na to, że wielka część budowli pomnikowych składa się z kościołów katolickich, prezbiteryów i t. p. czyni rzeczą pożądaną, żeby przy zamierzonej instytucji, zapewnić sobie czynny udział i pomoc duchowieństwa katolickiego, na którego gorliwe poparcie tem bardziej liczyć można, że jemu to ludy Austrii przeważnie zawdzięczają początki oświaty, tak jak i dalszy rozwój jej i rozszerzenie się, i że z pewnością duchowieństwo katolic-

kie za sprawę godności swej poczyta, jeżeli za przykładem poprzedników na niwie sztuki i nauki, także i w tym kierunku będzie miało sposobność pożyteczną rozwinąć działalność”.

Towarzyszący powyższemu memoryałowi projekt statutu aż w trzech różnych ustępach zajmuje się unormowaniem stosunku komisji do duchowieństwa, obiecując sobie od tegoż największe poparcie i przychyłność dla sprawy, a w §. 9 powiada:

„Przedewszystkiem należałoby zaprosić do udzielenia energicznej pomocy duchowieństwo, jako przedstawicieli pomników kościelnych, oraz personel nauczycielski, i reprezentacje gminne, z powodu ich wpływu na ludność...”

W §. zaś 22: „Dalszem staraniem komisji musi być... obudzenie zmysłu artystycznego u księży, gdyż oni to mają najpierwszą sposobność wstrzymywać w wielu kościołach i klasztorach restauracje wymaganiom sztuki przeciwne”.

Statut komisji centralnej z d. 24 czerwca 1853 r. znów bardzo wiele zajmuje się pozyskaniem duchowieństwa dla sprawy konserwacji i w §. 13 mówi:

„Jest obowiązkiem centralnej komisji na właściwej drodze zawiązać stosunki z klerem, ażeby zmysł dla rzeczy sztuki, z dawien dawna wśród jego członków stwierdzony, utrzymać w sile i ożywiać, tudzież by ich do poparcia celów komisji w pierwszym rzędzie pociągnąć, gdyż przedmioty historyczne lub artystycznie znakomite w większej części powierzone są ich opiece i w budynkach pod ich dozorem stojących, najdłużej się też przechowały”.

Późniejsze wreszcie różne instrukcje i okólniki ministerjalne zalecają konserwatorom zwłaszcza względem władz dyecezalnych i biskupich jaknajwiększą oględność i uszanowanie, tak, że w ogóle stosunek konserwatorów do władz duchownych przedstawia się jako najzgodniejszy współdziałanie ku jednemu, obu stronom drogiemu cywilizacyjnemu celowi, a wzajemnemu porozumieniu w zasadzie nie zupełnie się nie sprzeciwia.

Wszelako, aby takie błogie porozumienie było istotnem, nie wystarcza, iżby konserwatorowie byli ludźmi dobrych zasad i sumienia, trzeba jeszcze koniecznie, żeby księża pożyteczność ich urzędu zrozumieli i uznali. A tu nie wystarczy żadna namowa, nie wystarczy nawet objawione życzenie biskupa: tu rozstrzyga jedynie wykształcenie kapłańskie. Cóż mi znaczą wszystkie argumenta o ważności pomników i dzieł sztuki w zasadzie, jeżeli w danym razie nie zdolałam odczuć, czy co jest dziełem sztuki lub nie? Co więcej, nie wystarczy ani dobra wola, ani zamiłowanie nawet piękna instynktowne, albo i teoretyczne. Przykładów mógłbym dość przywieść z przeszłości i z teraźniejszości. Tu stanowczo potrzeba jakiejś takiej znajomości historii sztuki. Od księży jak powiedziałem niepodobna wymagać, aby byli archeologami, lecz jako od posiadaczy tyłu skarbów sztuki i przeszłości kraju, może społeczeństwo żądać, żeby wiedzieli przynajmniej tyle, ile potrzeba do rozróżnienia cennych zabytków od starych gratów, oraz do uznania powagi i pożyteczności konserwatorów, ich naturalnych sprzymierzeńców w dziele cywilizacji narodu. Tęby przemawiało za umieszczeniem w programie uniwersyteckiego czy seminaryjskiego wykształcenia alumnów, także nauki archeologii i historii sztuki. O ile mi wiadomo w seminaryjach niemieckich, tak w Austrii jak w innych państwach, czas

na to się znajduje i korzyści z tych wykładów już się uwidoczniły.

Do tak dopiero przygotowanego kleru wystosowane rozporządzenia i kurendy ordynaryatów biskupich, mogą wydać owoce. Z ościennych krajów niemieckich, z Czech, Szlązka, a nawet Węgier moglibyśmy przytoczyć dość dowodów, jak tam sprawa ochrony zabytków uważaną jest za jedną ze spraw duchowieństwa, i jak na wezwanie władz dyecezalnych proboszczowie więcej przyczyniają się skutecznie do zachowania, restaurowania i inwentaryzowania zabytków archeologicznych.

W naszym kraju, gdzie się cieszymy przychyłnością rządu i łącznością stanów w interesach religii i narodowości, mogliby, jak nam się zdaje, konserwatorowie rządowi być zarazem mianowani od Najp. XX. Biskupów konserwatorami dyecezalnymi, podobnie jak adwokaci i inżynierowie rządowi bywają w wielu miejscach mianowani dyecezalnymi prokuratorami i budowniczymi. Taka nominacja nie byłaby oczywiście zasadniczą i nieodwołalną, ale jak długo osobistości konserwatorów dają rękojmię wierności dla kościoła, byłaby to zapewne najszcześniejsza kombinacja. – W ten sposób usunięta została druga przeszkoda skuteczności działania galicyjskich konserwatorów. Trzecia, ostatnia, o której mówić zamierzam, leży w samych konserwatorach.

Jest to sprawa wielce delikatna. Wspomniał podobno p. Demetrykiewicz w jednym artykule dziennikarskim, że konserwatorowie galicyjscy mają wstręt do żądania funduszy państwowych na ochronę zabytków kraju naszego. Faktem jest, że ich nie otrzymują. Wprawdzie wiemy, że komisji centralnej dotacja jest niemożliwie szczupłą; finanse zresztą Austrii także nie dają pola do oczekiwania wielkich wspaniałomyślności na poszczególne cele idealne. A jednak udaje się tą drogą jedną i drugą uzyskać jakieś środki na cel ochrony zabytków w innych krajach koronnych; na restaurację katedry św. Szczepana w Wiedniu wyznacza rada państwa przez dłuższy szereg lat po 50.000 złr., a na św. Wita w Pradze po 20 czy 25 tysięcy, na różne kościoły i zamki w Ilirji, Karyntyi, Tyrolu nawet na Szlązku i Morawie ratami lub jednorazowo większe lub mniejsze sumy; komisja centralna zaś ze swoich środków także zasila różne wydawnictwa, zamawia plany ruin, każe kopiować niszczące freski i to nie w stolicy lub w arcyksięstwie austriackiem tylko, ale i w odleglejszych i słowiańskich prowincjach. Jest pewnem, że wszystkie kraje koronne w większej czy mniejszej mierze biorą udział w tych aczkolwiek skąpą ręką dawanych zasiłkach z funduszy centralnych monarchii; jedna tylko Galicya, jak gdyby była najbogatszą nie bierze nigdy nic. A to dlaczego? Bo nikt nigdy dla zabytków Galicyi nic nie żąda. Przecież trudno, aby nas o przyjęcie zasiłków proszono, aby nam je narzucano. A dlaczego nikt nie żąda? Bo są jeszcze między nami ludzie, którzy czują wstręt nieprzezwyciężony od żądania czegoś z Wiednia o „proszenia” o coś „Niemców”. Wolilibyśmy tego nie mówić, ale jest to kwestya zbyt ważna, aby zamilczeć ją można było. A choć dowodów na to zebrać trudno, są poszlaki dające taką pewność moralną, że nie waham się zdanie powyższe wypowiedzieć jawnie. Tylko nie chciałbym być źle zrozumianym.

Duma taka, zwłaszcza po tem czego doświadczamy od Prus, mogłaby być szlachetną i zaszczytną, gdyby miała jakąkolwiek podstawę. Nie zapominajmy atoli, że ostat-

nie zdarzenia wykazały olbrzymią różnicę moralną, jaka zachodzi pomiędzy Niemcami w ogólności a Niemcami pruskimi, którzy rozum, sumienie i wolę zaprzędali szaleńczej wielkości i powodzenia zaślepieniu, choć niewątpliwie genialnemu człowiekowi. Zresztą fundusze Austrii nie są funduszami niemieckimi. Składają się na nie nie sami Niemcy austriaccy, ale i Czesi, i Morawcy i Szlązacy i my. Z powyższej określonej wstępu do oglądania się na nie cóż wynika? Oto, że z patryotycznej dumy nie bierzemy z kasy państwa na konserwację naszych zabytków, ale za to płacimy i grubo płacimy na restaurację katedry wiedeńskiej i praskiej, kościołów i zamków górno-austriackich, styryjskich czy tyrolskich, na kopiowanie fresków Runkelsteinu i wydanie zdjęć zamku czeskiego Sterneck. Wyborny patryotyzm, nie prawda?

Nie na tem koniec. Nie dość prosić o pieniądze, ale broń Boże „Niemcom” owym spowiadać się z tego co my w kraju naszym dla ochrony zabytków czynimy. Czynimy wprawdzie niewiele: ofiarność prywatna bardzo jest skromną, sejm zaś galicyjski z wielkim wysileniem udziela rocznie zaledwo kilkanaście tysięcy (w r. b. tylko 11.410) złr. na ten cel. Ale przecież z tymi małymi środkami coś się zawsze robi. Tylko trzymane to jest w największej tajemnicy nawet przed komisją centralną, która odbierając ze wszystkich prowincji doniesienia, zapytania, prośby o radę i wnioski o zasiłki, tak od korespondencji galicyjskich jest odzwyczajoną, że aż uważa za stosowne w sprawozdaniach swoich z żywym zadowoleniem podnosić jako radośny fakt, jeżeli wyjątkowo uda jej się dowiedzieć o potrzebach tej prowincji. Jeżeli komu wydaje się moje stwierdzenie przesadnym, to proszę zajrzeć do «Mittheilungen», rok 1878 str. XVI. Jest tam mowa o planach restauracji Sukiennic przedłożonych do oceny, a po obszernym ich rozbiórce, powiedziano dosłownie: „Wreszcie wyraziła komisja centralna (na posiedzeniu) szczególne uznanie swoje reprezentacji miasta Krakowa za jej dobre chęci, i w kroku jej uznała pocieszający znak zwiększającego się uwzględniania działalności komisji centralnej”. Bodaj czy nie wynikiem zawiązanych stosunków była uzyskana w Wiedniu na restaurację Sukiennic zapomoga, jedyna jakiej ślad znaleźć można w długim ciągu lat. – Drugi nadzwyczajny wypadek odwołania się do komisji centralnej zaszedł w rok później, z okazji rozpoczętego burzenia wielkiego ołtarza na Wawelu, a czytając opinię tej władzy centralnej i „niemieckiej”² żałować tylko z niejakim upokorzeniem wypada, że słuszna, a takim poszanowaniem n a s z y c h pamiątek tchnąca rada, niestety uwzględnienia nie znalazła.

Ale dość już na tem. Jest zjawisko dziwne a niezaprzeczone: na dobre restauracje jakoś często brak pieniędzy – lecz te pieniądze zawsze się znajdują, kiedy chodzi o restaurację złą, szkodliwą i niepotrzebną. I to drugie, że przez długie lata nie utrzymują u nas starych budynków w porządku, nie czyszczą, nie zmiatają – ale za to potem najniepotrzebniej zabierają się wreszcie raz do skrobania, piłowania, przemaalowywania, które tylko psuje lub szpeci budynek, a byłoby nawet nieraz zbyt cennym, gdyby byli go ciągle tylko starannie obkurzali. Wszakże dziś tak postępować nie wolno, nie godzi się.

Żyjemy w epoce krytycyzmu i nauki. Nieświadomością nikt się tłumaczyć nie ma prawa. Nie mamy stylu panującego, ale mamy uczonych i znawców, możemy zbadać, odczuć i uszanować wszystkie style, i tem się chlubi wiek

nasz. Nie zapominajmy, że może za najlepsze, za jedynie dobre dzieła naszej architektury, poczyta nam potomność nasze sumienne restauracje. Sposobności do nich podobno nie brak. Trwałość wszystkich rzeczy ziemskich, wszystkich twórców sztuki ludzkiej ma pewien kresznaczony. Obecnie właśnie nadeszła chwila kiedy po kilkowiekowym byciu zabytki średniowiecza, zwłaszcza budowlę mniej dobrze postawione, lub mniej zabezpieczone, chylą się ku zagładzie. Nadeszła ostatnia godzina ratowania wielu z nich, bo jeżeli nasze pokolenie tego nie uczyni, będą stracone. Ochroniając je nie tylko spełniamy obowiązek względem przeszłości, ale okryjemy się chlubą i zyskamy wdzięczność potomności.

Jeżeli Prusacy tępiąc naszą narodowość, sami jednak biorą w Poznańskim w opiekę nasze pomniki i wmawiają tylko w świat, że to pomniki ich własnej przeszłości, jeżeli z drugiej strony widzimy na znacznym polskim obszarze systematyczne tychże pomników niszczenie i zacieranie przeszłości śladów, – to dla nas, którym ani przeszkody fizyczne, ani nieproszeni opiekunowie w drodze nie stoją, powinno być rzeczą świętą i sprawą honoru wziąć na siebie samych opiekę nad swojemi pomnikami i wszelkimi siłami ochronę ich przeprowadzić. Starajmy się, aby kraj nasz i pokolenie nasze nie zadało kłamu pięknym słowom przez francuską komisję pomników historycznych wypowiedzianym w raporcie jej urzędowym z r. 1874: «Il était donné à notre époque de comprendre que conserver les édifices qui racontent la gloire du pays, c'était faire revivre son passé au profit de son présent et de son avenir».

• • •

¹ „Komisji centralnej zadaniem jest... rozszerzać wiadomości o pomnikach przeszłych pokoleń i poszczególnych narodowości, a zachowywać je od zniszczenia i zatury ku większej tychże chwale” (statut z r. 1873 §. 1.).

„Zadaniem konserwatora (sekcji hist.-artyst.) jest wedle sił przeskadać burzeniu starych budowli, tudzież pozbywaniu mniejszych zabytków, jak ołtarzy, kazalnicy, posągów, obrazów, o ile ze względu na historię sztuki lub na dzieje wybitny interes z nimi się łączy; niemniej wpływać na to, aby zabytki dawnej sztuki utrzymywane były w odpowiednim stanie i całości, ażeby ich nie szpeciono przez przeróbki stylowi przeciwnie (dobudowy, modernizowania i t. p.), lecz owszem zachowała się właściwa ich cecha”. (Instrukcja konserwatorska z r. 1875 §. 21).

² „Kapituła katedralna uważa istniejący dotąd ołtarz... za tak uszkodzony, że wydaje się koniecznym jego usunięcie. Na miejscu jego ma stanąć nakładem nienazwanego dobroczyńcy wielki ołtarz skomponowany w kształtach gotyckich, lecz z drzewa wykonany.... Komisja wychodząc ze stanowiska możebności restauracji dawnego ołtarza, zaleciła pozostawienie tegoż i pełne uszanowanie sporządzenie. Przy tej sposobności uważała za stosowne oświadczyć się za tem, iżby w kościołach i innych gmachach tylko wtedy wprowadzano zmiany ich wewnętrznej ozdoby i urządzenia, kiedy te z jednej strony z powodu stanu zniszczenia okażą się nieuniknione, a z drugiej strony przez nie usuwa się przedmioty tak artystycznie jak historycznie będące bez wartości. Lecz wtedy winne zawsze na to miejsce przyjąć albo dzieła sztuki niezaprzeczanej wartości, albo przynajmniej utwory stylowe dobre i w harmonii z budynkiem będące. Tę zasadę zastosowując do wielkiego ołtarza katedry krakowskiej, oraz ze względu na fakt już rozpoczętego rozbierania ołta-

rza dawnego, a pominiawszy nawet jego znaczenie artystyczne, tudzież wspomnienia historyczne dodające mu ceny, mogłaby komisja centralna popierać zastąpienie ołtarza nowym tylko wtedy, gdyby nowy ten ołtarz przewyższał dawny wartością artystyczną; tego jednak nie można o przedłożonym projekcie powiedzieć". (Mittheilungen r. 1879 str. XV. i XVI.)

1946

Jan Zachwatowicz

Program i zasady konserwacji zabytków,
(Biuletyn I historii Sztuki i Kultury Nr 1/2, 1946, s. 48-52)

1. Ustawa o opiece nad zabytkami określa niemal wyczerpująco zakres konserwatorstwa. Od najszerzego pojęcia krajobrazu, poprzez wielkie i małe osiedla, dzielnice, place i budowle, do poszczególnych przedmiotów artystycznych i użytkowych włącznie, wszystko może stać się zabytkiem, podlegającym ochronie i konserwacji. Różnorodność zagadnień i zjawisk komplikuje jeszcze bardziej wielostronność aspektów, w których rozwiązywać trzeba zadania konserwatorskie. Stoimy bowiem przed ogromną spuścizną przekazanych nam przez wieki wyników działalności człowieka w najrozmaitszych dziedzinach i formach, oraz zawartymi w niej najcenniejszymi elementami – przejawami kultury. Do kształtowania nowych wartości kulturalnych niezbędna jest ciągłość, oparta o świadomy stosunek do przeszłości, o ewolucję form życia, myślenia i odczuwania właściwych pokoleniom, które stworzyły naród i jego historię. Dlatego należy przyjąć takie zasady, aby tę przeszłość objawioną w zabytkach, włączyć do życia, do budowy kultury narodowej.

Znaczenie zabytków przeszłości dla narodu z drastyczną jaskrawością uwypukliły doświadczenia lat ostatnich, kiedy Niemcy pragnąc zniszczyć nas jako naród, burzyli pomniki naszej przeszłości. Bo naród i pomniki jego kultury to jedno. Z tej politycznej tezy wynikają zasadnicze wnioski, nie zawsze zgodne z naukowym poglądem.

Nie mogąc zgodzić się na wydarce nam pomników kultury, będziemy je konserwowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby przekazać pokoleniom, jeżeli nie autentyczną, to przynajmniej dokładną formę tych pomników, żywą w naszej pamięci i dostępną w materiałach.

Zabytki bowiem nie są wyłącznie dokumentami. Niemniej ważny niż ich statyczny, pomnikowy charakter, jest ich siła sugestywna, wyrażająca się w kilku formach. Najważniejsze będą: oddziaływanie bezpośrednie, emocjonalne, artystyczne lub starożytnicze, wynikające ze swojej zdolności człowieka doznawania, często nieświadomego, wzruszeń z zetknięcia z dziejami przeszłości. Wreszcie oddziaływanie bardzo szerokie i ważne – dydaktyczne, gdy zabytek daje nam możliwość poznania dziejów minionych, kiedy na zabytku uczymy się historii narodu.

Dla tych form oddziaływania i dla jego pomnikowego znaczenia niezbędne jest aby zabytek posiadał formę naj-

pełniejszą, rzeczywiście sugestywną. Stan obecny naszej spuścizny kulturalnej przeważnie nie odpowiada temu postulatowi. Ogromna większość zabytków, to tylko dalekie echo tego, czym były one w pełnej swej formie architektonicznej. Nie tylko ruiny, lecz i te setki zamków, ratuszy, klasztorów, kamienic jeszcze czynnych, w których biegnie życie, lecz których forma często budzi odrazę. Mogą one oddziaływać tylko na malarza barwnością plam, lub na romantyka, na ludzi nie wnikających w społeczną funkcję budynku, w którym trzeba żyć i pracować.

Nam nie wystarcza wiedzieć, że ta wielka rudera z zakratowanymi oknami, ociekająca brudem, zdeformowana i obudowana – to właśnie zamek lub pałac związany z dziejami kraju lub miasta, że tam w niedostępnym wnętrzu wielkie, pięknie sklepione sienie i komnaty podzielone są na drobne celki i że do ubikacji, jak na zamku w Sandomierzu, więźniowie wchodzą przez piękny renesansowy portal, oczywiście pomalowany olejno. Musimy uwolnić nasze zabytki z hańbiącej plagi więzień i zwrócić je czynnemu życiu w starannie opracowanej, właściwej formie architektonicznej. Czy to będą pełne ruchu urzędy, czy spokojne muzea, których czas będzie płynął powoli, jak tykający w rogu komnaty stary gdański zegar, zabytek o przywróconym mu majestacie musi stać się czynny i pełnić rolę społeczną jako konieczny element życia osiedla z pełnią swego oddziaływania.

Nie wystarczy wiedzieć, że nędzna buda w rynku o brzydkim blaszanym dachu i oblażącym tynku z zatęchłym podwóreczkiem obudowanym komórkami, to patrycjuszowska kamienica, chluba miasta w XVI lub XVII wieku. Wiemy, że nędzne pokoiki na piętrach, to dawne komnaty podzielone przepierzeniami na pomieszczenia, w których często wcale nie ma światła, wiemy, że pod tynkiem trzcinowym sufitów, drzemią piękne, barwne pulapy, że resztki sztukaterii na sklepieniu w sieni wskazują na dawne ich bogactwo architektoniczne. Wszystko to musi wrócić do możliwej pełni formy i świetności, jako dokument przeszłości i jako obiekt użytkowy, odpowiadający potrzebom dnia dzisiejszego. Jeżeli zabytek nie może pełnić swej funkcji bezpośrednio i zachowanie jego wymaga specjalnie wydzielonego miejsca – muzeum i tam będzie spełniał swoje zadanie oddziaływania artystycznego, dydaktycznego lub naukowego.

Bez zastosowania użytkowego, czyli w ruinie mogą pozostać tylko te zabytki, które są rzeczywiście ruiną, są częścią przyrody – znakiem zwiędnięcia przyrody nad dziełem człowieka. Wszystko inne musimy zwrócić narodowi jako cenne narzędzie do kształtowania życia i psychiki pokoleń.

2. Poczynając od zagadnień najszerzych staniemy przed skomplikowanym zagadnieniem krajobrazu. W krajobraie jako w zjawisku przyrodniczym i rezultacie działalności człowieka, organizującego elementy przyrody wedle własnych potrzeb, trzeba znaleźć najistotniejsze wartości, wydobyć je i zachować.

Wymaga to uświadomienia licznej rzeszy ludzi w kształtowaniu krajobrazu. Ileż bowiem szkód i błędów wynikło nie ze złej woli, lecz po prostu z braku zrozumienia przy rozwiązywaniu różnorodnych zadań rolniczych, inżynierskich i architektonicznych. Tym zrozumieniem przepoić należy wszelkie instytucje. I te, które w szerokim zakresie, jak urzędy planowania przestrzennego, kształtują krajobraz i te, które w węższym zakresie poszczegół-

nych zadań, jak np. drogi, mosty lub budynki wnoszą w krajobraz zmiany, nieraz bardzo znaczne.

Istotnym elementem krajobrazu, jego sugestywnym akcentem, jest osiedle. Tu, w skoncentrowanym punkcie życia, gdzie wiekowe nawarstwienia działalności człowieka wypełniając plastyczną treść osiedla nie zawsze harmonizują z potrzebami dnia dzisiejszego, zagadnienia zabytkowe występują ze szczególną ostrością. Ich racjonalnemu i pełnemu rozwiązaniu stają często na przeszkodzie brak jasnej koncepcji urbanistycznej w odniesieniu do samego osiedla, brak określonej funkcji osiedla w otaczającym terenie, jego roli gospodarczej i kulturalnej. Dotyczy to szczególnie tych miasteczek, które wiodą cichy żywot nie mając jasno określonego celu swej egzystencji. Przebiega przez nie często szlak wielkiej komunikacji – droga, załamująca się w osiedlu fatalnie na prostokątnych skrętach ulic, których układ pamięta jeszcze czasy średniowiecza. Powstaje wówczas dążenie do naprawy warunków komunikacyjnych przez deformację osiedla i dalsze niszczenie niewielu pozostałych w nim wartości zabytkowych.

Stworzenie jasnej koncepcji urbanistycznej osiedla ułatwia sprecyzowanie programu również i dla spraw zabytkowych. Wówczas bowiem można wydzielić i wydobyć wartości urbanistyczno-zabytkowe w odpowiednim podziale funkcji osiedla i wynikającego stąd układu komunikacyjnego. Zabytkowość planu osiedla powinna stać się nie przeszkodą, lecz wartością ujawnioną i podkreśloną przez wyróżnienie czytelnych form rozwoju miasta, dzielnic starszych i nowszych, oddzielonych bądź pozostałościami dawnych urządzeń obronnych w zieleni, bądź czasami zielonych wolnych przestrzeni, oraz wydobyć wszystkich charakterystycznych cech miasta dawnego.

Zespoły zabytków w osiedlu powinny być podstawą ogólniejszych koncepcji plastycznych, a w tym celu wszystkie składniki tych zespołów muszą zyskać najpełniejszą formę szczególnie w zakresie charakterystycznych akcentów, jak wieże, hełmy itp., stanowiących o obliczu starej dzielnicy. Poszczególne zabytki zyskują wówczas nową treść, często znacznie odpowiedniejszą niż uprzednią. Wnikliwy architekt-urbanista, wspólnie z fachowcem konserwatorem, znajdują drogę do wydobywania pełni wartości zabytkowych z należyłym włączeniem ich do nowego życia osiedla.

Należy uświadomić sobie, że realizacji wielkiego programu zabytkowego nie zdołamy przeprowadzić tylko w oparciu o prawo, o ustawę o ochronie zabytków, nawet jeżeli będzie gruntownie znowelizowana. Ochrona prawna to przede wszystkim zakazy, które nie tworzą, lecz regulują. Nie zakazami, lecz pozytywnym, żywym programem zdołamy postawić sprawę zabytków w Polsce na należytych jej poziomach. Jedynie praca uświadamiająca i osiągnięte przez nią współdziałanie społeczeństwa pozwoli na osiągnięcie głównego celu: przywrócenie zabytkom właściwej im formy i roli. Każdy zabytek musi znaleźć dla siebie treść życiową najbardziej odpowiednią, a zapewniającą mu dalszą egzystencję i opiekę. Programy adaptacyjne stają się jednym z podstawowych zagadnień konserwatorskich. Do ich opracowania i realizacji konieczne jest współdziałanie nie tylko instytucji i czynników planujących, lecz również organizacji samorządowych, kulturalnych, zawodowych itp.

Zadania te są szczególnie pilne i palące obecnie, gdy powstają nowe formy życia społecznego. Głębokie przemiany, które zaszły w życiu narodu, mogą stać się punktem zwrotnym dla spraw zabytkowych. Istnieją nowe możliwości realizacji wielkich programów. Jednocześnie zaś zarysowują poważne zagrożenia naszego dorobku kulturalnego. Tysiące dworów, a wśród nich wiele cennych dzieł architektury, w oczekiwaniu na nową treść użytkową uległy i ulegają nierozumnej dewastacji. Ratuńek dla nich, to przede wszystkim planowe włączenie do potrzeb życia okolicy. Podobne niebezpieczeństwa zarysowują się przy spontanicznej odbudowie wsi i miasteczek. Zatrącenie lub wydobywanie wielu wartościowych elementów zabytkowych i krajobrazowych zależy od szybkiej i planowej ingerencji, a więc umiejętności współpracy z czynnikami kształtującymi nowe życie. Zadaniem włączeniem do życia wartości zabytkowych musi podjąć służba konserwatorska nie przez uroczyste urzędowanie i pisma zakazujące, lecz wnikliwym kierującym i organizującym stosunkiem do życia społecznego.

Różnorodność zachowań konserwatorskich wymaga wszechstronnej wiedzy, na zdobycie której trzeba wielu lat studiów. W obecnym układzie konserwator wojewódzki musi mieć pomoc we współpracownikach lub zastępcach, tak aby zespół konserwatorski reprezentował w pełni zarówno wiedzę architektoniczno-budowlaną, jak i artystyczno-zabytkową o ruchomych dziełach sztuki. Być może z czasem zdołamy wykształcić konserwatorów o wszechstronnym przygotowaniu, którzy będą w pełni kompetentni we wszelkich zagadnieniach.

Wobec tego, że jednym z głównych zadań konserwatorskich jest praca organizująca i doradcza, realizacja bezpośrednia wielkiego programu konserwatorskiego wymaga osobnego zespołu fachowców. Przy powszechnym katastrofalnym braku odpowiednio przygotowanych ludzi (których zresztą przed wojną było za mało) oraz konieczności prowadzenia prac, na które zabytki nie mogą czekać, trzeba było stworzyć pracownię, w której łączą się wspólne wysiłki nielicznych fachowców. Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków mają zapewnić wykonanie prac na możliwie najwyższym poziomie. Pracownie obejmują wszelkie zagadnienia konserwacji: architektury, malarstwa, rzeźby, sztuk zdobniczych i grafiki. Zespół pracowni wykonuje prace swe zarówno w centrali, co daje możliwość konsultacji bezpośredniej z fachowym kierownictwem, jak i na prowincji. Dla zapobieżenia niefachowemu wykonaniu prac przez przygodnych pseudokonserwatorów przewiduje się prawne zastrzeżenie możliwości wykonania prac konserwatorskich tylko przez osoby do tego specjalnie upoważnione.

Obecnie, wobec braku sił fachowych na prowincji, pracownie konserwatorskie przychodzą z pomocą urzędowi wojewódzkim, dostarczając fachowych opracowań technicznych. W kilku wypadkach zlecenie projektodawcy wydano z ramienia pracowni osobom znanym ze swych kwalifikacji fachowych. Przewidziana jest możliwość afiliowania państwowych pracowni w całości lub w poszczególnych działach w ośrodkach, gdzie istnieją zespoły wypróbowanych sił fachowych. Państwowe pracownie są praktycznym warsztatem szkolenia nowych sił konserwatorskich i w przyszłości, po zaopatrzeniu prowincji w dostateczną ilość kwalifikowanych specjalistów, mogą

stać się zakładem badawczym, koniecznym do prac nad ochroną zabytków w Polsce.

3. Poglądy na konserwację zabytków ulegają wahaniom nawet w obrębie jednego pokolenia. Widzimy to zresztą często na zabytkach, które stają się ofiarami tej zmienności. Okres stylowych rekonstrukcji i uzupełnień, zapoczątkowanych przez Viollet le Duca, dał wielu zabytkom Europy zupełnie nowe oblicze, usankcjonowane zresztą nawet przez historię sztuki, posługującą się nieraz pięknymi zdjęciami dzieł, których istnienie datuje się od końca XIX w. Te procedury wywołały reakcję nazywaną nieinterwencjonizmem, wyznającą zasadę czystego konserwatorstwa, szanującego zabytek w jego stanie aktualnym. Zasada ta załamała się w kataklizmie wojny światowej, który zmusił do rekonstrukcji zabytków zniszczonych. Ówczesne próby tzw. szczerości rekonstruktorskiej, wyprowadzającej zmiany wobec stanu przed zniszczeniem (np. Reims, u nas Brochów) – dały wynik ujemny.

Okres międzywojenny był kontynuacją modyfikowanego nieco nieinterwencjonizmu i dopiero niedługo przed 1939 r. zarysowały się w Polsce próby nowego stosunku do spraw zabytków, przywrócenia zabytkom formy, którą posiadały i którą im odjęto dla zatarcia cech narodowych (np. Zamość).

Ilość i jakość zabytków w Polsce nie pozwala na stosowanie zasad głoszonych przez kongresy konserwatorskie. Wieki świadomych zniszczeń, wieki własnych zaniedbań, tak dalece uszczupliły wartości zabytkowe w Polsce, że do wydobycia ich potrzebne były specjalne metody i odmienne zasady. Za wszelką cenę trzeba było ratować przed ostateczną zagładą resztki dobra kulturalnego, aby zaś te resztki miały jakiś sens i choć w pewnym stopniu mogły spełnić rolę, jaką wyznaczamy zabytkom w życiu narodu i w kształtowaniu jego kultury, należało dać im formę możliwie zbliżoną do ich formy właściwej. Oczywiście jest to w wysublimowanej nauce konserwatorskiej cofnięciem się o wiele dziesiątków lat, lecz na naszym gruncie jest jedynym możliwym sposobem postępowania.

Kataklizm ostatniej wojny postawił całą sprawę jeszcze ostrzej. Z premedytacją wydarto całe stronicie naszej historii, pisane kamiennymi zgłoskami architektury. Nie możemy się na to zgodzić. Poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co nam zniszczono, odbudowy pełnej, świadomej tragizmu popełnianego fałszu konserwatorskiego.

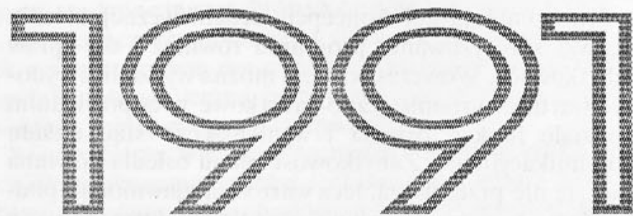
Zabytki bowiem nie są potrzebne wyłącznie dla smakoszy, ale są to sugestywne dokumenty historii w służbie mas. Wyzbyte wartości starożytnych będą nadal pełniły służbę dydaktyczną i emocjonalno-architektoniczną. Wymowa kształtu architektonicznego jest niezależna od tego, kiedy go wykonano. Troską naszą musi być najlepsza realizacja tych postulatów, największy pietyzm dla zabytków, najwierniejsze odtworzenie form. Zdobyte myśli konserwatorskiej nie zginą w tych pracach. I kiedyś być może po wykonaniu zadań koniecznych stanienie jeszcze na czele konserwatorstwa par excellence.

Przy realizacji tezy o włączeniu zabytków do życia ważną będzie sprawa modernizacji, która wymaga wielkiej uwagi i dużej subtelności w rozwiązaniu. Zabytek włączony w życie musi odpowiadać współczesnym potrzebom życia nic nie tracąc ze swych wartości. Na to należy zwrócić szczególną uwagę – od właściwego rozwiązania zależeć może bowiem sam los zabytków. Adaptacja jest jed-

nak koniecznością decydującą. Nie pomnażajmy rozspukujących się ruin. Do ruin stosujemy określoną metodę konserwatorską, w której podstawowym momentem jest czynnik przyrodniczo-krajobrazowy. W zagadnieniach ruin za mało dotychczas współpracowaliśmy z przyrodnikami.

Technika prac konserwatorskich musi być na wskroś naukowa, wyzyskać musimy wszelkie zdobycze techniczne i konstrukcyjne dla zapewnienia trwałości zabytkom. Łączy się to ze szczególnym pietyzmem dla dotykanej epidermy zabytku, dla jego faktury, z którą obchodzono się często bardzo bezceremonialnie (np. katedra we Włocławku).

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się droga, którą moim mniemaniem musi kroczyć konserwacja zabytków w Polsce. Sprawa zabytków jest podstawowym zagadnieniem społecznym – zagadnieniem kultury narodu. Nie możemy wobec nich stosować jednostronnie abstrakcyjnej teorii, musimy uwzględnić potrzeby dnia dzisiejszego. Tyło wtedy znajdziemy oddźwięk społeczny i wygramy wielką sprawę kultury.



Janusz Bogdanowski

KULTURA I NATURA W KRAJOBRAZIE EUROPY
Dziedzictwo – zagrożenia – przyszłość

*Siedlungen sind Urkunden die die Geschichte im
Landschaft geschrieben hat.*

Gerhard Bronisch

Jakże trafnie odzwierciedla cytowane stwierdzenie istotę otaczającego nas krajobrazu. Bowiem w naszym XX stuleciu w krajobrazie Europy dominująca stała się działalność człowieka, zarówno ta zwykła cywilizacyjna jak i związana z rozwojem kultury. Zatem u podstaw zrozumienia problemów współczesnego krajobrazu musi tkwić pełna świadomość, iż krajobraz jest po prostu fizjonomią środowiska. Jest więc zrozumiałym, iż jaką jest gospodarka człowieka na jakimś obszarze, taką jest jej fizjonomia czyli krajobraz. Dobra gospodarka jak twierdzi Guttersohn (Szwajcaria) daje podstawy do formowania krajobrazu harmonijnego, zła wyraża się w postaci krajobrazu zdewastowanego.

Dzieje Europy zwłaszcza w ostatnim stuleciu stworzyły przy całej jednorodności jej krajobrazów, niemniejszą mozaikę regionalnych odmian krajobrazu kulturowego.

Zatem podobne do siebie krajobrazy górskie, nizinne czy morenowe, w wyniku działania człowieka stworzyły całą gamę ich różnorodności. Tak więc mimo naturalnych podobieństw odmiennosć krajobrazów Niżu Środkowoeuropejskiego, czy pogórzy karpaccich i alpejskich, rysuje się wyraźnie na skutek jakże odmiennych i bogatych form oddziaływań regionów kulturowych człowieka.

W tej też mozaice krajobrazów kulturowych stworzonych przez człowieka krajobrazy naturalne sprowadzone zostały w większości do mniejszych lub większych enklaw. Wypada przy tym dodać, że w znacznej mierze objętych już różnym stopniem ochrony. Tym samym przez osobliwy paradoks stały się niczym innym jak nieodłącznymi częściami krajobrazu kulturowego (od parków narodowych i krajobrazowych po najróżniejsze rodzaje obszarów chronionych). Tak więc problemem naszych czasów stała się potrzeba ochrony krajobrazów kulturowych. Jedne wymagają ochrony z przyczyn tradycji kultury, jako zabytkowe krajobrazy miast, wsi czy dawnych twierdz lub działalności przemysłowej, niekiedy z ciągłością przemian od paleolitu do dziś (np. dolina rzeki Kamiennej). Inne wymagają ochrony z przyczyn potrzeb cywilizacyjnych albo wymogów gospodarki, jako tereny uprawowe, mieszkaniowe, a nawet eksploatowane przemysłowo.

W tym miejscu rysuje się jeszcze jeden aspekt zagadnienia krajobrazu Europy. Mianowicie, rekultywacji zniszczeń, a w ślad za tym rekonstrukcji krajobrazu. Wreszcie nie mniejszy problem kontynuacji tradycji w formowaniu zarówno nowych jak i tych odzyskiwanych krajobrazów. Tak więc stylowy krajobraz angielski, naturalny gór Norwegii, tworzony na nowo Holandii, rekultywowany wielkich kopalń odkrywkowych, harmonijny rolniczy Francji i Niemiec czy dyszarmiczny wielkich urbanizacji, wszystko to obrazuje panoramę rozległości problemu. Problemu, tak różnorodnych postaci samych krajobrazów, jak potrzeby ustalenia zasad postępowania od ścisłej ochrony, przez racjonalne gospodarowanie, po rekonstrukcję obszarów zdewastowanych.

Mocną podstawę dla tej działalności daje nam niemały dorobek w kształtowaniu krajobrazu. Mieszczą się tu tradycje antycznych „topiariuszy”, sięgające średniowiecza i renesansu szkoły włoskie i francuskie (Le Notre, Delille), angielskie (Capability Brown) i niemieckie szkoły krajobrazu parkowego (Pückler-Muskau) by wspomnieć najbardziej znane z historii. Również po drugiej stronie Atlantyku można znaleźć interesujące wzorce, wystarczy wspomnieć idee parków narodowych (Yellowstone), czy formowanego krajobrazu kulturowego (Olmsted). Wszystko to razem ze współczesnymi teoriami, koncepcjami i realizacjami stwarza znakomite podstawy dla dzisiejszego działania.

Ku temu zresztą zmierzają również działania proekologiczne. Rozpatrując bowiem w ostatnich dziesięcioleciach problemy zasobów naturalnych, na początku zwracano uwagę, jak w Apelu U Thanta, na zasoby podstawowe, gdy chodziło np. o czystość wody lub powietrza. Wkrótce zrozumiano, iż następnym problemem stanowią za-

soby złożone i wtórne. W wypadku wody byłaby to całość układu geologicznego koryta rzeki czy stawu, a następnie – jej żeglowność lub znaczenie dla wypoczynku. Wreszcie, współcześnie widzimy to jako zasoby będące jednocześnie wtórnymi złożonymi, czyli w tym wypadku całość krajobrazu wodnego z wszystkimi jego elementami i właściwościami. I to nie tylko przyrodniczy sam w sobie, ale też kulturowy jako integralnie związany z działalnością człowieka.

Stajemy, więc na nowo przed problemem poznania krajobrazu w całej jego dzisiejszej złożoności tak przyrodniczej jak kulturowej. Rozpiętość tych problemów wyznaczają, jak już wspomniano, z jednej strony krajobrazy względnie naturalne, z drugiej kulturowe. Zatem Alpy i Karpaty oraz zabytkowe miasta jak np. właśnie Kraków i wielkie przemysłowe aglomeracje.

Rysuje się potrzeba poznania krajobrazu w czterech kolejnych etapach, wedle wspólnie ustalonych reguł.

- 1) wyodrębnienie zasobu różnorodnych form,
- 2) określenie jego znaczeń kulturalnych i wartości w różnych ujęciach,
- 3) sprecyzowanie wskazań do dalszych działań:
 - określenie charakteru ochrony, zarówno w skali regionalnej, krajowej jak i europejskiej,
 - co konserwować jako rezerwy i parki krajobrazowe,
 - co rekultywować,
 - co zgodnie z tradycją i współczesnymi potrzebami kształtować na nowo.

4) Na koniec stworzenie wspólnej koncepcji oraz planów realizacji systemu ochrony i kształtowania w celu wspólnego ratowania i rozwijania zasobów krajobrazowych, tak w skali kontynentu, jak poszczególnych krajów i ich regionów.

Jak już wspomniano punktem wyjścia jest określenie zasobu współczesnych krajobrazów po wszystkie krańce Europy. Należy zatem stworzyć tak zwany „bank informacji” o tym co mamy, co stanowi o wartości tego zasobu, a co jest obrazem dewastacji, tak w postaci zniszczeń natury, jak chaosu złej urbanizacji.

Świadomość potrzeby ochrony, konserwacji i kształtowania krajobrazu, zgodnie ze wspólną tradycją, to poprawa jakości życia i ratowanie tożsamości kultury europejskiej w najróżniejszych jej przejawach. Można tu więc zakończyć innym cytatem, tym razem Jaureza: „Zachowanie tradycji, to nie gromadzenie popiołów, lecz utrzymywanie gorejącego płomienia”.

(Powyższy tekst wygłoszony został na sympozjum ICOMOS zorganizowanym z okazji KBWE w Krakowie).

Kuryer

Pierwszy numer „Kuryera Konserwatorskiego”, o którym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wiadomości” (3-4/90) wzbudził szerokie zainteresowanie. Jego niewielki nakład sprawił, że Redakcja postanowiła przedrukować podstawowe dokumenty w następnym numerze. Ukazał się więc numer drugi zawierający znowelizowaną 19 lipca 1990 r. ustawę i uaktualnione teksty zamieszczone w poprzednim numerze (np. zakres zadań stanowisk PSOZ i schematy organizacyjne, które w pierwszej edycji były projektami). Zawiera on także Statut Ośrodka Dokumentacji Zabytków nadany mu 29 grudnia 1990 r. po 30 latach istnienia oraz schematy dotyczące programowania, organizacji i finansowania ochrony dóbr kultury. W tej chwili te najistotniejsze dla naszego środowiska informacje powinny dotrzeć do wszystkich pracowników PSOZ i instytucji wyspecjalizowanych. Trzeci numer „Kuriera” ukaże się w listopadzie br.

ab

PRZEGLĄD PRASY

Główna Komisja Ochrony Zabytków Stowarzyszenia Historyków Sztuki skierowała do Ministerstwa Kultury i Sztuki „Projekt ustawy o zasadach obrotu zagranicznego zabytkami oraz dziełami sztuki i rzemiosła artystycznego”. Proponuje on umożliwienie wywozu wyżej wymienionych na podstawie indywidualnych pozwoleń. Zezwala na wywóz przedmiotów wytworzonych po 1600 r., a także wykonanych po 1700 r. druków, rycin, map i planów, stanowiących prywatną własność osób fizycznych. Wywozić można byłoby też przedmioty, niezależnie od czasu ich wykonania, jeżeli zostały legalnie przywiezione do Polski po 1945 r., oraz wchodzące w skład mienia przesiedleńczego właścicieli. Projekt zakazuje wywozu poza granice Polski zabytków i dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego wykonanych przed 1600 r. Zakazowi wywozu podlegałyby też przedmioty wpisane do rejestru zabytków, inwentarzy muzeów i zbiorów publicznych i stanowiące historyczne wyposażenie świątyń.

(według: J. Miliszkievicz, *Zabytki na eksport*. „Przeгляд Tygodniowy” 5 V 1991 r.)

(Patrz stanowiska Zarządu SKZ w tej sprawie na s. 5 – przyp. Red.)

„Nie uda się nam uratować zabytków bez społecznego poparcia, bez uświadomienia lokalnym społecznościom, że te dobra są rzeczywiście ich własnością, a nie jakiegoś abstrakcyjnego państwa. Stosunek do zabytków – tradycji także innych narodów – będzie pewnym miernikiem naszego dorastania do Europy, Europy ojczyzn” – twierdzi Andrzej Grzybowski, wojewódzki konserwator zabytków w Katowicach.

(według: T. Semik, *Brakuje mi armat*. „Dziennik Zachodni” 17 IV 1991 r.)

„Nasza wizja przestrzennego rozwoju Łobzenicy (woj. pilskie) opracowana została po konsultacji z mieszkańcami miasta. Oni są w pewnym sensie jego współautorami” – stwierdza Tomira Łęska-Oleszak, dyrektor Wojewódzkiego Biura Urbanistyki i Architektury. Plan przyszłego kształtu Łobzenicy uwzględni też uporządkowanie starej zabudowy. Spora liczba budynków, wśród których jedne są zabytkami, inne objęte ochroną konserwatorską, jest w złym stanie technicznym. Wiele z nich znajduje się w rękach prywatnych. Trudno jest doprowadzić w ludzkiej świadomości do identyfikacji celów społecznych z indywidualnymi, a to niezbędny warunek współuczestnictwa mieszkańców w rozwoju miasta.

(według: J. Arski, *Mieć wizję przestrzeni*. „Tygodnik Pilecki” 7 I 1991 r.)

Federacja „Europa Nostra” istnieje 28 lat. Działa w celu zwracania uwagi na potrzebę ochrony dziedzictwa kulturowego i środowiska naturalnego Europy. Filozofia Federacji opiera się na przeświadczeniu, że jednostkowe problemy każdego kraju można rozwiązać wspólnie, przy czym wspólna praca, jednocząc Europejczyków, nie niszczy narodowych cech każdego z członków europejskiej rodziny. Najbardziej znaną akcją Federacji jest organizowany cyklicznie konkurs na najlepiej odrestaurowany zabytek. Konkurs, sponsorowany przez American Express

wyłania projekty, które szczególnie przyczyniają się do poprawy jakości środowiska stworzonego przez człowieka. W 1989 r. wpłynęło na konkurs ponad 200 zgłoszeń. Wśród 42 obiektów wyróżniono poznański kościół i klasztor franciszkanów. „Europa Nostra” zachęca, aby w konkursach brało udział więcej polskich obiektów.

(według: S.G., „Europa Nostra” – najkrótsza wizytówka. „Tygodnik Wspólnota” 2 III 1991 r.)

Ochrona łódzkich zabytków stała się obecnie jednym z elementów gospodarki władz miasta. Potrzeby są wielkie: sypią się tynki, opadają elementy wystroju, niszczy mury zabytkowych kamienic. Wiele kamienic przy ul. Piotrkowskiej było poddanych generalnemu remontowi. Trwają prace przy ul. Tylnej dla potrzeb Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego. Oddano do użytku odnowioną willę Herbsta. Remontowane są też wnętrza Ratusza Miejskiego.

(według: S. Stanik, *Łódź chce być piękna*. „Słowo Powszechne” 17 II 1991 r.)

Krakowski Kazimierz – to chyba jedyne w Polsce miejsce z tak dobrze zachowanym układem dzielnicy żydowskiej. Wpisany przez UNESCO do rejestru Światowego Dziedzictwa Kultury należy do najbardziej zniszczonych części miasta, które nie ma pieniędzy nie tylko dla tej dzielnicy. Pomoc przyszła ze strony Programu Judaica, będącego owocem współpracy Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce z Project Judaica Foundation. Celem Programu jest kultywowanie pamięci i popularyzowanie wiedzy o kulturze Żydów w Polsce. W ramach programu rozpoczęto już prace renowacyjne dawnego budynku bożnicy, w którym znajdzie siedzibę Centrum Kultury Żydowskiej.

(według: K. Targosz, *Mury szepczą: szalom*. „Panorama” 19 V 1991 r.)

Stan zabytkowej cerkwi grekokatolickiej we wsi Ujkowice niedaleko Przemyśla woła o pomoc do nieba: dziurawy dach, zerwana podłoga, zniszczony ikonostas. Niedaleko cerkwi stoi piękny i zadbane kościół parafialny. Trudno uwierzyć, że obie świątynie należą do jednego kościoła katolickiego. Mnisi z monasteru w Ujkowicach – studyci – chcą, aby ich klasztor stał się symbolem jedności chrześcijan – Słowian. Zamierzają zbudować tu kapliczki poświęcone każdemu z narodów słowiańskich, będące ekumenicznym centrum słowiańskim, ważnym dla współzycia narodów Wschodniej Europy. Musimy nauczyć się tolerancji i w dziedzinie ochrony zabytków.

(według: J. Wójcik, *Monastyr na Kresach*. „Młoda Polska” 9 II 1991 r.)

Ewangelicki kościół Św. Antoniego w Tomaszowie (gm. Warta Bolesławiecka) pochodzi z 1785 r. Do końca II wojny służył protestantom. Później jego właścicielem stała się, i jest nim do dziś, parafia rzymskokatolicka. Pod koniec lat sześćdziesiątych, nie remontowany, popadł w ruinę. Parafii brakuje pieniędzy na remont. Należałoby chyba przeznaczyć budowlę do innych niż sakralne celów – inaczej grozi jej zawalenie...

(według: (wk), *Kościół do wzięcia*. „Konkrety” 11 I 1991 r.)

Bydgoskie klaryski – klasztor mocno wrośnięty w krajobraz miasta, a jednocześnie jeden z najstarszych bydgoskich kościołów, znajduje się w bardzo złym stanie technicznym. Położony obok ruchliwej ulicy, narażony jest na wyciewy spalin i wstrząsy spowodowane przez przejeżdżające tramwaje. Pod zewnętrzną warstwą elewacji do wysokości 3 m tynk i spoiwo zmieniły się w piasek. Pojawiły się też pęknięcia przy oknach. Dewastację obserwuje się również wewnątrz świątyni. Centralne ogrzewanie powoduje odpadanie pozłacanych warstw od podłoża. Remontu wymaga siedemnastowieczny ołtarz główny. Koszt wszystkich prac ocenia się na 1 mld zł.

(według: (MOB), SOS dla bydgoskich klarysek. „Słowo Powszechne” 22 V 1991 r.)

Barokowy pałac w Sztynorcie niszczy od lat. Podłogę pałacu pokrywa linoleum, na którym postawiono ścianki działowe z płyty pilśniowej. Sufity zasnute są pleśnią i zaciekami. Wszędzie leży pełno gruzu, dachówek i resztek cegieł; zniszczone są ramy okienne. W miejscu dawnych pomieszczeń reprezentacyjnych znajdują się pracownice krawieckie i obskurna stołówka. Remontem pałacu miała zająć się spółka „Interster” (właściciel obiektu od 1982 r.), ale brakuje jej na to pieniędzy. Jedynym odremontowanym, urządzonym na nowo pomieszczeniem w pałacu jest gabinet dyrektora „Intersteru”...

(według: J. Sakowska, Śmierć pałaców i rozkwit spółek. „Tygodnik Solidarność” 22 III 1991 r.)

Na skraju Luberadza w gminie Ojrzeń wznosi się najokazalsza budowla z XVIII w. w byłym powiecie ciechanowskim – klasycystyczny pałac. Nie remontowany, zamieniłby się pewnie w ruderę, gdyby nie inicjatywa pana Henryka Baranowskiego. Ten mieszkający od czasów wojny w Anglii działacz społeczny podjął się remontu pałacu. Chce w nim urządzić międzynarodową szkołę muzyczną dla dzieci niedowidzących i niewidomych. Pałac stanie się więc jedynym wśród walących się wiejskich domów elementem „europejskości” wsi. Być może jednak Luberadza zyska dzięki temu międzynarodowemu ośrodkowi nowe domy, nowoczesną szkołę i sieć wodociągową. Chyba że pałac zamieni się w enklawę za żelaznym ogrodzeniem.

(według: W. Dźbik, Widok z pałacu. „Gromada Rolnik Polski” 3 III 1991 r.)

W listopadzie ubiegłego roku do Bielska-Białej przyjechał z Wiednia książę Aleksander Józef Sułkowski, syn Aleksandra Ludwika, ostatniego ordynata bielskiego, z oświadczeniem o rozpoczęciu starań prawnych o odzyskanie majątku rodowych, czyli zamku w Bielsku, kamienic, browarów i gorzelni. W świetle obowiązujących przepisów brak podstaw prawnych do oddania komukolwiek własności poniemieckiej. Zdaniem dyrektora Muzeum Okręgowego w zamku Sułkowskich w Bielsku-Białej, Aleksander Józef Sułkowski nie ma nawet moralnych podstaw do ubiegania się o zamek. Książęta tej linii, ród typowo niemiecki, są bardzo słabo osadzeni w tradycji historycznej Bielska. Lada dzień problem własności może przestać istnieć, bo zamek się wali. W 1973 r., podczas zmiany układu urbanistycznego miasta, wyburzono dynamitem okalające budowlę bazyliki i kamienice. Już pod koniec lat siedemdziesiątych na murach zamku pojawiły

się pęknięcia. Żelazne klamry, którymi spięto ściany, niewiele pomogły i proces rozpadania się bryły postępował. Dziś katastrofa wisi na włosku. W każdej chwili zamek może runąć na ruchliwą arterię komunikacyjną. Książę Aleksander Józef Sułkowski nie jest zainteresowany inwestowaniem we „własność społeczną”...

(według: S. Bubin, Ostatni z rodu. „Prawo i Życie” 16 III 1991 r.)

Neoklasycystyczny pałac Karśnickich, położony w Karzowie (woj. konińskie) właściwie miał dużo szczęścia w czasie wojny. Nie został zniszczony przez Niemców, powywozili oni „tylko” cenniejsze obrazy, srebra, pamiątki rodzinne i urządzili w pałacu szkołę gospodarczą dla niemieckich panien. A władza ludowa? Dla niej pałac był dużym kłopotem. Ostatecznie w saloniku ulokowano pocztę, w salonie i na werandzie klub-kawiarnię z wyszynkiem. Zaraz po przejęciu pałacu przez państwo rozebrano zażytkowe „burżuazyjne” piecisko. Budowlę ogrzewano więc piecykami typu „koza”, co wywoływało pożary.

Gdy w 1990 r. minister I. Cywińska wydała zarządzenie dające pierwszeństwo w nabywaniu nieruchomości byłym właścicielom i ich sukcesorom, Teresa Karśnicka-Kozłowska wystąpiła o kupno zniszczonego pałacu do burmistrza miasta i gminy Dąbie nad Nerem. Niestety, burmistrz pośpiesznie i w tajemnicy już sprzedał pałac (za 30 mln!) osobie prywatnej, która chce tu urządzić hotel. Czyżby los ziemian w RP nie różnił się od losu ziemian w PRL?

(według: B. Szczepuła, Pałac. „Tygodnik Gdański Solidarność” 7 II 1991 r.)

Dwór w Porytem-Jabloni niedaleko Zambrowa powstał w 1860 r. Władali nim Woyczyńscy, Dzieduszyccy, a po II wojnie dyrektorzy powstałego tu PGR. Został wpisany do rejestru zabytków, więc bez zgody konserwatora nie można zmienić tu nawet dachówki, ale... w jednym skrzydle pałacu dyrekcja PGR utworzyła masarnię, nie mając zezwolenia od konserwatora, inspektora weterynaryjnego i nadzoru budowlanego. Nowe prawodawstwo nie ustala obowiązku konsultacji decyzji różnych instytucji i służb, więc wojewódzki inspektor sanitarny i zambrowski Sanepid zatwierdzili tzw. ciąg technologiczny. I tak w majestacie prawa dokonuje się zagłada jednego z ostatnich dworów ziemi łomżyńskiej.

(według: M. Gryguc, Dworska kielbasa. „Dziennik Niezależny Kurier Poranny” 4 III 1991 r.)

Modrzewiowy dworek Wojciecha Bogusławskiego w Glinnie pod Poznaniem przeznaczony został po II wojnie do rozbiórki; teren ten miał powiększyć wojskowy poligon. Niefortunną decyzję początkowo cofnięto, ale w 1951 r. dworek zniknął w nie wyjaśnionych okolicznościach. Najmniej kompromitująca wersja jego zagłady – pożar opustoszałego dworku powstał z braku dozoru – obciąża wojsko, które nie powinno włączać do terenu poligonu obiektów zabytkowych! Zachował się pomiar architektoniczny dworku, są opisy wnętrza, zdjęcia, ocalały fundamenty. Należałoby go odbudować i w ten sposób spłacić dług wobec wielkiego rodaka.

(według: Z. Raszewski, Gruba sprawa. „Goniec Teatralny” 6 V 1991 r.)

Zamkowi malborskiemu zagraża nowe niebezpieczeństwo. Przez środek Malborka, kilkaset metrów od zamku, wytyczono trasę przemarszu wojsk radzieckich, wracają-

cych z Niemiec do ZSRR. Warownia nad Nogatem od dawna cierpiała z powodu labilności gruntu. Zbudowana w XIX w. trasa kolejowa została zaprojektowana w pobliżu zamku. Przy jej wytyczeniu zburzono jedną z baszt i część murów obronnych. Drgania, wywołane przez transport szynowy, przenoszą się na cały zamek. Trzeba więc dążyć do uratowania budowli przed dalszym zniszczeniem, zamiast narażać ją na nowe.

(według: K. Netka, *Zamek w niebezpieczeństwie*. „Dziennik Bałtycki” 15 III 1991 r.)

Warszawska „Łaźnia Centralna”, zwana przed wojną „Messalką”, jest ostatnim tego typu obiektem w stolicy. Wybudowana w 1911 r. była miejscem spotkań ówczesnego establishmentu, nazwę swą zawdzięcza artystce Lucynie Messal, częstemu gościowi. Unikatowy kompleks łaźni parowej i suchej z basenem, natryskami i salami do masażu może zostać w każdej chwili zamknięty. Władze miasta jeszcze w ubiegłym roku wstrzymały dotacje, a łaźnia jest zadłużona u dzierżawcy – PGR Śródmieście na 250 mln zł. Przydałby się jej też generalny remont. Jeśli nie znajdzie się inwestor – zabytek zniknie.

(według: J. Masłowski, „Mesalka” się sypie. „Słowo Powszechne” 5 II 1991 r.)

Cenne witraże kościoła Mariackiego w Krakowie są w katastrofalnym stanie. W wyniku procesów chemicznych ich szkło zamienia się w gips. Z inicjatywy Międzynarodowego Centrum Kultury zainteresowała się nimi Rada Europy, która sfinansowała ekspertyzę stanu witraży. Zbadane zostaną warunki klimatyczne panujące w kościele, witraże będą przesunięte w jego głąb i odgradzone szybą od bezpośrednich wpływów atmosferycznych. Rada Europy pokryje również część kosztów prac konserwatorskich, jakim poddane zostaną cenne zabytki.

(według: (an), *Krakowskie powietrze pogryzło witraże*. „Express Wieczorny” 13 V 1991 r.)

Mimo bezustannej konserwacji wawelskie arras strzępią się i niszczej. Z założenia nie były przeznaczone do stałej ekspozycji. Zygmunt August wywieszał je tylko na specjalne okazje; zrolowane na wałku znajdowały się zwykle w królewskim magazynie. Dzięki temu przetrwały do dziś. I dziś w podobny sposób zostaną zabezpieczone przed kurzem, wilgocią i... zwiedzającymi. Po gruntownej konserwacji do ekspozycji udostępni się jednak dwie trzecie kolekcji.

(według: (chod), *Arrasom trudno (prze)żyć*. „Kurier Polski” 4 IV 1991 r.)

Amerykańska instytucja rządowa „National Park Service”, zajmująca się problemami ekologicznymi obejmie swym programem badań Wieliczkę. Najnowsze urządzenia monitoringowe zmierzą stopień zniszczenia zabytkowych komór i solnych rzeźb. Efektem badań będzie opracowanie metod przeciwdziałania degradacji kopalni.

(według: E. Smęder, *Ratunek dla solnych arcydzieł*. „Echo Krakowa” 28 IV 1991 r.)

Grupa firm amerykańskich reprezentowana przez przedsiębiorstwo Boston – Atlantic Ventures opracowała projekt wiernej rekonstrukcji Pałacu Jabłonowskich (dawnego ratusza) i przylegających doń budynków. Powstanie tu wielkomiejskie centrum z 450-pokojowym hotelem, sklepami, restauracjami, biurami i podziemnym wielokondygnacyjnym parkingiem. Wpływy z eksploatacji parkingu mają być przekazywane na odbudowę Teatru Narodowego i dotację do Teatru Wielkiego. Do utworzonej spółki miasto wniosłoby jedynie grunty. Pozostałe koszty inwestycyjne (ok. 150 mln dol.) ponieśliby Amerykanie.

(według: MAWO, *Pałac Jabłonowskich*. „Kurier Polski” 4 VI 1991 r.)

opracowała Ewa A. Kamińska

Budżet kultury mniejszy o bilion!

Kryzys gospodarczy państwa spowodował konieczność drastycznych oszczędności finansowych. Nowelizacja ustawy budżetowej zmniejsza wydatki na kulturę w 1991 r. o 30%, a więc o 1 bilion złotych. Podobnie potraktowano naukę, której budżet jednak od początku był znacznie wyższy, a więc i straty w rezultacie będą mniejsze. Tak więc, w porównaniu do oświaty, zdrowia, a nawet wydatków na cele obronne, oszczędności na kulturze będą najwyższe! Dotyka to wszystkich placówek kulturalnych, a więc ochrony zabytków, muzeów i stowarzyszeń. Czyżbyśmy mieli 1991 r. wspominać jako najgorszy z najgorszych?

mhk

TAMA UMRZE ZE STAROŚCI?

W kwietniu Minister Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych zaprosił wszystkie zainteresowane strony do Konstancina celem kolejnego omówienia wszystkich „za” i „przeciw” budowy tamy pod Czorsztynem. Każdy z wysuwanych argumentów za kontynuacją budził wątpliwości, niemniej żaden nie został całkowicie odrzucony. Swój sprzeciw podtrzymali całkowicie przedstawiciele ruchów kontestujących, czego rezultatem stały się protesty trwające nieprzerwanie w ciągu miesięcy letnich. Ministerstwo Kultury i Sztuki podtrzymało swoje stanowisko przeciwko budowie, domagając się przy tym sfinansowania prac chroniących zabytki na zagrożonych terenach jeśli decyzja o kontynuacji będzie utrzymana. W rezultacie w Konstancinie powołano komisję na szczeblu ministerstw, która powinna negocjować finansowanie niezbędnych działań w zakresie ochrony. Przedstawiciele ekologów kolejny już raz stwierdzili, że najważniejszy cel, dla którego powstaje tama pod Czorsztynem można było osiągnąć dzięki budowie kilku niewielkich zbiorników na Dunajcu. Taka decyzja powinna jednak być powzięta 30 lat temu. „Mądry Polak po szkodzie” mówiono drzewiej w Polsce i do dzisiaj przysłowie to stale jest żywo aktualne. Ograniczenie budżetu państwa zmniejszy zapewne po raz kolejny tempo budowy zbiornika na Dunajcu. Może w tym cała nadzieja? Naturalna śmierć inwestycji wskutek podeszłego wieku.

mhk

Marta Michałowska – ZABYTKOWE TEKSTYLIA KIELECKIE

Wielkie kataklizmy dziejowe nosły ze sobą niebezpieczeństwo zagłady wielu obiektów artystycznych, a wśród nich także zabytkowych pięknych tkanin. Jak słusznie stwierdziła Maria Taszycka mimo niesprzyjających warunków historycznych i braku zrozumienia dla wartości zabytkowej tkanin, ocalało ich w Polsce niespodziewanie dużo¹.

Dotkliwie natomiast odczuwa się brak prezentujących je publikacji. Nicopracowane zbiory, jak słusznie stwierdził we wstępie do omawianego tu katalogu Wojciech Kalinowski, stanowią źródło do badań nad polską kulturą artystyczną. Z zadowoleniem należy przyjąć zapowiedź prowadzenia przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków systematycznego publikowania dokumentacji różnego rodzaju zabytków i starannie przygotowaną pracę Marty Michałowskiej o zabytkowych tekstyliach kieleckich.

Licząca 156 stron tekstu i 155 ilustracji publikacja ma charakter ewidencyjno-dokumentacyjny na tyle szczegółowy i dokładny, że pozwoli w każdej chwili na identyfikację konkretnego zabytku z podaną o nim informacją. Nie wiadomo czy opracowany przez autorkę schemat karty katalogowej, opartej na znajomości podobnych publikacji zagranicznych utrzyma się w dalszych jej pracach, ale podane tu informacje o tekstyliach „kieleckich” będą dobrym źródłem wiadomości o tkaninach artystycznych powstałych w kolejnych okresach historycznych i stanowić będą cenne uzupełnienie wydawanego przez Państwowy Instytut Sztuki katalogu zabytków w Polsce, w którym opisy są o wiele krótsze i obejmują tylko niektóre obiekty.

Katalog M. Michałowskiej uwzględnia tkaniny a ściślej szaty liturgiczne i różnego rodzaju paramenty kościelne znajdujące się w czterech kościołach Kielc: w Skarbcu Katedralnym, kościele Karola Boromeusza, kościele Św. Trójcy i Św. Wojciecha (katalog nie uwzględnia tego typu obiektów znajdujących się w muzeach na tym terenie). Swoimi badaniami autorka objęła również trzy pozostałe kościoły na terenie Kielc stwierdzając, że nie posiadają one zabytków z dziedziny włókiennictwa. Jest to więc pełna dokumentacja tekstyliów pozamuzealnych tego miasta.

Zachowane noty archiwalne z lat 1544-1899 dotyczą głównie Kolegiaty. Zbyt lakoniczne opisy w znacznej większości wypadków nie pozwoliły na powiązanie zapisów archiwalnych z konkretnie zachowanymi obiektami zabytkowymi, ale umożliwiły autorce wyciągnięcie wniosków, a mianowicie że Kolegiata Najświętszej Marii Panny w Kielcach posiadała bogatych donatorów (wymienionych z nazwiska przez autorkę), którzy należeli do wysokich warstw duchowieństwa i znani byli ze swej działalności, a ich stan majątkowy pozwalał m.in. na zakup drogich i pięknych tkanin. Z archiwaliów wypisane zostały również nazwiska skromniejszych i mało znanych fundatorów i liczne staropolskie nazwy tkanin, dziś już nie produkowanych, lub całkowicie zapomnianych.

Katalog obejmuje 144 pozycje uwzględniające różne obiekty z tkanin powstałych w najbardziej znanych ośrodkach tkactwa europejskiego w latach od 1480-1935, co dowodzi, że uwzględnione zostały również przez autorkę zabytki z przełomu XIX i XX wieku, pomijane z reguły przez historyków w pracach o tkaninach zabytkowych.

W krótkim wstępie poprzedzającym pozycje katalogowe podano nazwy krajów, w których powstały opisywane tkaniny, począwszy od najwcześniejszych tkanin wło-

skich, francuskich, tkanin pochodzenia wschodniego, tkanin niemieckich, polskich, oraz tkanin o trudnej do ustalenia proweniencji.

Obok obiektów wykonanych z wżorzystych jedwabi, osobną grupę stanowią szaty i paramenty liturgiczne zdobione haftem oraz obiekty o mieszanych technikach zdobienia i różnych sposobach wykonania. Rodzaj zabytku, nazwa tkaniny i zdobienia omówione zostały zwięźle w obrębie każdego zbioru przynależnego do danego kościoła według jego zasobów i chronologii powstania. Jak podkreśliła autorka wszystkie zebrane w katalogu obiekty, mimo występujących niewątpliwie braków, wzajemnie się uzupełniają i pozwalają na ukazanie pewnej ciągłości rozwoju tkactwa artystycznego, technologii oraz występujących w kolejnych okresach historycznych odmiennych form ornamentyki występującej na tkaninach zabytkowych.

Ze względu na brak szczegółowych opracowań tego typu tkanin autorka nie pokusiła się na ich szerszą charakterystykę, chociaż 75% uwzględnionych przez nią obiektów nie było nigdy publikowane. Na tym etapie badań ocena taka nie jest łatwa. Trudność tę potęguje jeszcze nie ustalona terminologia, oraz nierozpoznanie procesów technologicznych. Brak dobrego słownika terminologicznego jest do tego stopnia odczuwalny, że zmusza piszących autorów do zamieszczania we własnych opracowaniach słowników terminologicznych ujawniających stanowisko piszącego. Tego rodzaju praktyka zastosowana została niemal we wszystkich powojennych opracowaniach dotyczących tkanin artystycznych, nie wyłączając również omawianego tu katalogu, zawierającego 109 haseł terminologicznych. Wydaje się, że podjęta przez autorkę żmudna praca nad słownikiem polskiej terminologii włókienniczej wypełni częściowo tę lukę i będzie na pewno podstawą do stworzenia w przyszłości, przez większy zespół autorów, obszerniejszego, ujednoczonego słownika terminologicznego.

Katalog zabytkowych tekstyliów „kieleckich” opracowany przez M. Michałowską zawiera usystematyzowany schemat karty katalogowej, opracowany przez autorkę i zawierający w 12 punktach informacje określające bliżej każdy obiekt, bądź kilka części składających się w jedną całość. Każda pozycja katalogowa zawiera: nr katalogowy, nazwę, kraj, wytwórnę, autora, czas powstania, materiał i technikę wykonania, wymiary, sygnatury (znaki wytwórcy i fundatora), miejsce przechowywania, opis, stan zachowania, glossę, bibliografię, i fotografię obiektu.

Katalog uzupełniony został trzema tablicami – zestawieniami dotyczącymi kolorów liturgicznych i pozostałych, które autorka określiła jednym słowem: relewialne; statystyki poszczególnych rodzajów szat liturgicznych i paramentów, oraz słownikiem terminów w pięciu językach. Publikacja zawiera również tłumaczenie wstępu w języku angielskim.

W sumie otrzymaliśmy starannie przygotowaną publikację w ładnej szacie graficznej, chociaż szkoda, że zamieszczone w niej ilustracje są tylko czarno-białe. Odczuwa się również brak szczegółowych podpisów pod ilustracjami, w których powinna się znaleźć nazwa obiektu, czas powstania i przynależności do określonego zespołu. Ułatwiłoby to znacznie lepsze przyswojenie zawartych w katalogu informacji. Takie uzupełnienie materiału ilu-

cyjnego może być brane pod uwagę w redagowaniu następnych tego typu katalogów wydawanych przez Ośrodek Dokumentacji Zabytków.

Należy wyrazić nadzieję, że pojawienie się pierwszej pozycji wydawniczej przyspieszy wydanie dalszych opracowań tego typu obiektów znajdujących się zarówno w

zbiorach kościelnych jak i prywatnych, tak często niedostępnych nawet profesjonalistom, a tak potrzebnych do badań nad polską kulturą artystyczną.

Maria Żukowska

¹ Maria Taszycka, *Włoskie jedwabne tkaniny odzieżowe w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*. Wrocław 1971 s. 7.

SZKOŁA RYCERSKA

Chciałbym kilka słów poświęcić książce, którą na pewno trudno byłoby wiązać z tradycyjnie pojmowanym konserwatorstwem. Nazywa się „Grunwald. Problemy wybrane”, a napisał ją Andrzej Nadolski, archeolog i bronioznawca, najwybitniejszy polski specjalista w sprawach średniowiecznego rycerstwa, jego uzbrojenia i obyczajowości wojennej. Książka wydana została w mikroskopijnym nakładzie 1200 egz. przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie w niezbyt atrakcyjnej szacie graficznej. Kryje ona jednak treści ważne i niezwykle interesujące. Pole bitwy grunwaldzkiej jest bowiem miejscem pamięci narodowej o wyjątkowym znaczeniu. Należy je chronić, badać i pielęgnować, ma podobne znaczenie jak wszystkie miejsca, budowle i znaki przeszłości i tylko tym różni się od innych, że nie potrzeba zabiegów, aby wprowadzić je do ogólnej świadomości historycznej społeczeństwa. Grunwald wprowadziły do niej bowiem nie tylko wiedza szkolna, lecz także niezwykle sugestywne dzieła sztuki od literatury przez malarstwo, kończąc zaś na najwięcej bestsellerze sztuki popularnej, jakim jest do dzisiaj film Forda „Krzyżacy”, którego autor książki był zresztą konsultantem. Od tego czasu minęło jednak kilka dziesiątków lat. Dwukrotnie podejmowano na polach koło Grunwaldu ekspedycje archeologiczne, badania historyków otworzyły nowe możliwości interpretacji źródeł pisanych i oto wydawałoby się najbardziej wyeksplorowane i przeinterpretowane wydarzenie historyczne, które miało miejsce 14 lipca 1410 r. i było jedną z największych i najważniejszych bitew w historii Europy a na pewno średniowiecza, okazuje się z jednej strony epizodem, co do którego niewiele można powiedzieć pewnych stwierdzeń, z drugiej zaś tematem niezwykle frapującym i dającym znaczne możliwości badawcze. Profesor Nadolski nie podejmuje w swej książce próby ostatecznego podsumowania i wylansowania nowej wizji Grunwaldu. Praca jest krytyczną próbą podsumowania dorobku badań ostatnich lat a jej szczególna wartość dla czytelnika zajmującego się ochroną i konserwacją zabytków tkwi w niezwykle umiejętnym sposobie ukazania metody postępowania badawczego, jej rozlicznych wariantów, wskazania manowców naukowych (np. licznych interpretacji przebiegu bitwy bez próby nawet obejrzenia terenu!), wskazuje na wartość pozornie banalnych przedmiotów i znalezisk, jeśli posiadają odpowiednią dokumentację naukową, a również gwałtowne obniżenie się wartości niezwykle interesujących znalezisk pozbawionych kontekstu jaki tworzy obserwacja i dokumentacja naukowa. Wskazuje w końcu na niezwykle wartość map terenu, zalesienia (dawnego), możliwości tkwiących w zastosowaniu elementów geografii historycznej do rekonstrukcji wielu faktów znanych ze źródeł pisanych, ale interpretowanych stosownie do aktualnych tendencji od czego nie są wolni badacze żadnego czasu. Pośród rozlicznych ustaleń wynikających zarówno z badań i interpre-

tacji autora jak i innych badaczy, gdyż relacjonuje on i ocenia również odkrycia kolegów, warto może zwrócić uwagę szczególną na ostateczną likwidację utrwalonej w wyobraźni społecznej koncepcji udziału piechoty chłopskiej, której dziełem m.in. miała być śmierć wielkiego mistrza, na zwrócenie uwagi na rolę szyku kolumnowego, co nie tylko wyjaśnia wiele niezrozumiałych wydarzeń w toku bitwy, ale zmienia obraz jej przebiegu, na nową interesująco udokumentowaną drogę dojścia obu armii, odejście od lansowanej przez historyków tezy o wzorach tatarskich w strategii wojsk sprzymierzonych, a przeciwnie podkreślenie stosowania zachodnich wzorów w sposobie prowadzenia walki, w końcu ustalenie, że relikty obecnie znajdujące się na polu bitwy to miejsce obozu krzyżackiego. Autor wyznacza również najbardziej wyważone jak się zdaje proporcje liczebności obu armii. Szczegółowych ustaleń i spraw związanych z uzbrojeniem i obyczajem rycerskim jest zresztą w książce mnóstwo i choć niełatwo będzie zmienić zakorzenione stereotypy warto, aby wszyscy, którzy mają wpływ na ochronę i upamiętnienie tego miejsca, zdali sobie sprawę, że nauka stale wnosi korekty, choć nigdy nie rozstrzyga ostatecznie, w wielu sprawach jednak trwale koryguje całkowicie błędne opinie. Na koniec należy podkreślić walory językowe i obrazowe tekstu, który mimo ścisłości naukowej, pozwala chłonąć go z satysfakcją nie mniejszą niż powieści historyczno-kryminalne.

Pisząc o książce prof. Nadolskiego chciałbym jednak zwrócić uwagę także na ukazujące się inne prace kilku autorów będących jego współpracownikami lub uczniami, gdyż wszystkie one podejmują interesujące nasze środowisko problemy niekiedy przyczynkarskie, niekiedy monograficzne a wiążą się z badaniami nad uzbrojeniem, siedzibami rycerskimi lub dziejami wojskowości. Myślę tu o ostatnio wydanej pracy ucznia prof. Nadolskiego prof. Andrzeja Nowakowskiego „Uzbrojenie średniowieczne w Polsce” cennej monografii tej problematyki, a także o kandydującej do nagrody SKZ monografii badań zamku w Raciążku przygotowanej przez prof. Leszka Kajzera. Tenże autor od lat bada i publikuje materiały do dworów obronnych Polski centralnej i, choć od dawna prowadzi własną szkołę na Uniwersytecie Łódzkim, również w początkach pracy naukowej związany był z Zakładem Łódzkim IHKM PAN, w którym prof. Andrzej Nadolski założył przed wielu laty szczególną „szkołę rycerską” dzisiaj owocującą wieloma ważnymi i godnymi uwagi książkami.

M. Konopka

Andrzej Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990.

Andrzej Nowakowski, *Uzbrojenie średniowieczne w Polsce*, Toruń (UAM, Skrypty i teksty pomocnicze) 1991.

Leszek Kajzer, *Zamek w Raciążku*, Łódź 1990.

V Konkurs na najlepsze prace z zakresu ochrony zabytkowych założen ogrodowych w roku 1990

W styczniu br. został rozstrzygnięty V Konkurs na najlepsze prace z zakresu ochrony zabytkowych założen ogrodowych w roku 1990.

Konkurs – pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki – organizuje i przeprowadza Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych w Warszawie.

Do konkursu w roku 1990 Wojewódzcy Konserwatorzy Zabytków i Jury konkursu zgłosili 20 obiektów. Po zapoznaniu się z opiniami Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków, na podstawie wizji lokalnych dokonanych przez członków komisji oraz po zapoznaniu się z dokumentacjami projektowymi Jury konkursu w składzie:

Przewodniczący:

– mgr Andrzej Michałowski – Dyrektor Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych w Warszawie

Członkowie:

– prof. dr hab. Edward Bartman – SGGW AR Warszawa

– doc. dr hab. Longin Majdecki – SGGW AR Warszawa

– mgr inż. Ewa Muras – Wicedyrektor ZOik ZPO

– mgr inż. arch. Maria Sarnik – Zespół Ekspertów Międzynarodowej Komisji d/s Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich

– mgr Juliusz Wendlandt – ZOik ZPO

postanowiło przyznać:

Złote medale:

– Krzysztofowi Pendereckiemu za pielęgnację parku dworskiego w Lusławicach, woj. tarnowskie

– Edwardowi Sieradzkemu za rewaloryzację parku dworskiego w Turowej Woli, woj. skierniewickie

– Muzeum Architektury we Wrocławiu za pielęgnację ogrodu-wirydarza w dawnym klasztorze bernardynów we Wrocławiu

– Państwowemu Ośrodkowi Hodowli Zarodowej w Osowej Sieni za pielęgnację parku dworskiego w Osowej Sieni, woj. leszczyńskie

– Akademii Rolniczej w Poznaniu za rewaloryzację parku pałacowego w Swadzimiu, woj. poznańskie

– Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie za pielęgnację parku zamkowego w Krasiczynie, woj. przemyskie

Srebrne medale:

– Zakładowi Zootechniki PAN w Krakowie za pielęgnację parku dworskiego w Kołudzie Wielkiej, woj. bydgoskie

– Urzędowi Miasta Stołecznego Warszawy za pielęgnację Parku Ujazdowskiego w Warszawie

– Urzędowi Miasta we Wrocławiu za pielęgnację Parku Szczytnickiego we Wrocławiu

– Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu w Żninie za rewaloryzację parku dworskiego w Sielcu, woj. bydgoskie

– Żagańskiemu Pałacowi Kultury, 11 Dywizji Zmechanizowanej im. Jana III Sobieskiego w Żaganie za rewaloryzację parku pałacowego w Żaganie, woj. zielonogórskie

Braźowy medal:

– Państwowemu Domowi Opieki Społecznej w Prąszniku za rewaloryzację parku pałacowego w Brenniku, woj. legnickie

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Wiadomości Konserwatorskich” przy publikowaniu listy nowych władz Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków na okres 1990-1993 wkrały się błędy w imionach dwóch osób. Tak więc członkiem Komisji Kwalifikacyjnej jest pani Alicja Kurzątkowska, zaś członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej pan Marcin Gawlicki. Wymienionych i czytelników przepraszamy za naszą pomyłkę.

Red.

Personalia

16 marca zmarł w 92 roku życia Stanisław Lorentz, historyk sztuki, muzeolog, honorowy dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie

8 maja zmarł plk. mgr Tadeusz Guzy wieloletni pracownik Inspektoratu Obrony Cywilnej Kraju, w ostatnich latach pracownik Ministerstwa Kultury i Sztuki zajmujący się problematyką ochrony dóbr kultury i muzeów

18 czerwca zmarł nagle doc. dr hab. Przemysław Smolarek, dyrektor i twórca Muzeum Morskiego w Gdańsku, wybitny badacz dziejów żeglugi, członek wielu zagranicznych towarzystw nautologicznych, jeden z nielicznych i najwybitniejszych znawców problematyki nautologicznej w Polsce, ogromnie zasłużony w ratowaniu zabytków związanych z morzem.

12 maja zmarła doc. dr Janina Rosen-Przeworska, lat 86, archeolog, wieloletni pracownik IHKM PAN, znakomita popularyzatorka nauki.

19 lipca zmarł prof. dr hab. Zbigniew Borkowski, 55 lat, wybitny papirolog – archeolog, profesor UW, uczestnik wielu kampanii badawczych i prac konserwatorskich w Egipcie.

Dyrektorem Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi został dr Ryszard Grygiel, archeolog.

Dyrektorem Muzeum Archeologicznego w Gdańsku został mgr Henryk Paner, archeolog.

Dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem została mgr Teresa Jabłońska, etnograf.

Nowym dyrektorem Muzeum Zamkowego w Łańcucie został dotychczasowy kustosz tej placówki dr Wit Wójtowicz.

Laureatka nagrody SKZ im. H. Pieńkowskiej i J. Łomnickiego Janina Grabowska, dyrektor Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska w Gdańsku przeszła z dn. 14 września na emeryturę. Jej następcą został dr Artur Kostarczyk dotychczasowy pracownik tej instytucji.

Nagrody SKZ

Zarząd Główny Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków przyznał doroczne nagrody za publikacje książkowe w 1990 r. Otrzymali je:

Krystyna Dąbrowska-Budzillo za książkę pt. **Wśród panoram Krakowa**; autorka pracuje na Politechnice Krakowskiej, a jej książka jest pionierskim opracowaniem problematyki krajobrazu kulturowego Krakowa w aspekcie przemian panoram miasta, w ujęciu historycznym od początku miasta po współczesność; opracowanie to ma podstawowe znaczenie dla ochrony panoram miasta i przyszłych decyzji konserwatorskich

wobec planów dalszego rozwoju i zabudowy Krakowa;

Marta Michałowska za książkę **Zabytkowe tekstylia kieleckie**; autorka pracuje w Ośrodków Dokumentacji Zabytków w Warszawie; książka jest katalogiem tkanin zaopatrzonego w słownik terminologiczny i stanowi wzorcowe opracowanie dokumentacyjne o istotnych walorach informacyjnych i metodologicznych;

Zbigniew Świąch za książkę **Kłątwy, mikroby i uczeni**; autor jest znanym publicystą; książka przedstawia w niezwykle interesujący sposób dzieje badań grobów królewskich na Wawelu oraz spraw związanych z konserwacją odkrywanych relikwii oraz działalność wielu konserwatorów i naukowców.

Nagrody zostały wręczone na posiedzeniu Zarządu Głównego SKZ.

mhk



RADA KULTURY

24 maja br. decyzją ministra Marka Rostworowskiego została powołana nowa Rada Kultury. Tymczasem ma ona charakter nieoficjalny, ale w przyszłości będzie funkcjonować przy premierze RP.

W skład Rady weszli: Waldemar Dziki (reżyser), Maciej Englert (reżyser, dyrektor warszawskiego Teatru Współczesnego), Jerzy Jedlicki (historyk, eseista), Ryszard Kapuściński (pisarz), Kazimierz Kord (dyrygent, dyrektor Filharmonii Narodowej w Warszawie), Witold Lutosławski (kompozytor), Artur Międzyrzecki (poeta, prezes polskiego PEN-Clubu), Stanisław Rodziński (malarz, krytyk), Ryszard Stanisławski (b. wieloletni dyrektor Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi), Jerzy Stuhr (aktor, rektor krakowskiej Szkoły Teatralnej), Andrzej Szczeklik (rektor krakowskiej Akademii Medycznej), Wisława Szymborska (poetka), Andrzej Wajda (reżyser).

Analizując skład Rady zauważyliśmy, że jedynym przedstawicielem naszego szeroko rozumianego środowiska jest p. Ryszard Stanisławski.

Według wiadomości z biura dyrektora generalnego Ministerstwa Kultury i Sztuki Maciej Ramusa powołanie Rady wiąże się z planami reorganizacji ministerstwa. Można powiedzieć, że w tym wypadku wyprzedziliśmy wydarzenia, gdyż już od 1 maja br. nastąpiło rozdzielenie Departamentu Ochrony Dóbr Kultury i Muzeów na Biuro Ochrony Dóbr Kultury i Muzeów Generalnego Konserwatora Zabytków przy Ministrze Kultury i Sztuki oraz Departament Muzeów w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Celem Rady jest wypracowanie polityki kulturalnej państwa w nowych warunkach ekonomicznych i przekazanie swoich koncepcji ministerstwu. Pozostaje nam wyrazić nadzieję, iż interesy naszego środowiska nie znajdą się w nich na szarym końcu.

(ab)

Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności w Toruniu

26 czerwca 1991 r. Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu powołał Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności przy Instytucie Archeologii i Etnografii. Zadaniem Centrum jest integracja polskich specjalistów z zakresu archeologii średniowiecza i nowożytności, prowadzenie własnych badań oraz opiniowanie działalności służb konserwatorskich. Powołano Radę Naukową, w której skład weszli specjaliści z zakresu badań średniowiecza i historii nowożytnej, w tym także przedstawiciele służb konserwatorskich. Przewodniczącą Rady Centrum jest prof. dr hab. Jadwiga Chudziakowa, dyrektor Instytutu Archeologii i Etnografii UMK.

NOWE WŁADZE ODDZIAŁU WROCŁAWSKIEGO

1 maja wybrany został nowy Zarząd Oddziału Wrocławskiego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Oto wybrani i ich funkcje:

- prezes – dr Jerzy Jasińko (Instytut Budownictwa Politechniki Wrocławskiej)
- wiceprezes – mgr inż. Piotr Napierała (Instytut Budownictwa Politechniki Wrocławskiej)
- wiceprezes – mgr Henryk Klamecki (Biuro Studiów i Dokumentacji Zabytków)
- sekretarz – mgr Ewa Korzyńska (PPH „INTEGER” Sp. z o.o.)
- skarbnik – dr arch. Ewa Łużyńska (Wojewódzki Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski)
- członek Zarządu – mgr inż. arch. Stefan Zalewski (Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno-Rewaloryzacyjne HEXAGON S.C.)

Biuro Zarządu Oddziału SKZ we Wrocławiu mieści się przy ul. Kromera 44, 51-163 Wrocław, tel. 25-58-22, 25-62-55 w. 324

NOWA BIBLIOTEKA

Informujemy, że przy Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie została otwarta czytelnia naukowa. Wyposażona jest w księgozbiór zawierający liczne prace z dziedziny historii, zarówno Polski, jak i powszechnej, archeologii oraz w wydawnictwa encyklopedyczne poświęcone przede wszystkim naukom humanistycznym. Korzystający mogą na miejscu zwrócić się o radę i pomoc do archeologa i historyka. Biblioteka jest czynna w poniedziałki, środki i czwartki od 15.00 do 20.00. Zainteresowanym podajemy adres: 05-800 Pruszków, ul. Bolesława Prusa 9, telefon 58-72-66.

AURA o ochronie dziedzictwa

„Nie kontrolowany rozwój cywilizacji zagraża nie tylko florze i faunie, ale również spuściznie naszych przodków” – to cytat z jednego z artykułów zamieszczonego w piątym numerze miesięcznika „Aura”. Jest to periodyk Naczelnej Organizacji Technicznej wychodzący w Krakowie od 1973 roku, poświęcony kształtowaniu i ochronie środowiska. Wydanie tegorocznego majowego numeru (5/91) zbiegło się z krakowskim sympozjum pod auspicjami KBWE nt. europejskiego dziedzictwa kultury. Redakcja prawie cały numer podporządkowała tej problematyce. Opublikowano artykuły Edwarda Garści (redaktora naczelnego „Aury”) – *Kraków: światowe dziedzictwo kultury*, Tadeusza Zielnicwicza – *Dziedzictwo kulturalne drogą do wolności*, Andrzeja Michałowskiego – *Środowisko kulturowe i naturalne w działaniach konserwatorskich*, Mariana Korneckiego – *Drewniana architektura sakralna*, Wiktora Zina – *Miasto zwane Krakowem*, Janusza Bogdanowskiego – *O karcie rewaloryzacji Krakowa*, Bogusława Krasnowolskiego – *Problemy Krakowskiego Kazimierza*, Jana Bruzdy – *Rynek krakowski – fenomen w średniowieczu*, Stanisława Juchnowicza – *Patologiczna urbanizacja i kryzys ekologiczny w Krakowie*, Bolesława Smyka – *Mikroorganizmy a degradacja zabytkowych obiektów architektury i sztuki*, Władysława Rączki – *Gdzie jest to miasto-ogród?*, Jacka Walczewskiego – *Nowy etap badań jakości powietrza w Krakowie*, Jerzego Habera i Romana Kozłowskiego – *Zanieczyszczenie powietrza a niszczenie zabytków Krakowa*.

Wszystkie artykuły są tłumaczone na język angielski, tak więc pismo można polecać kolegom zza granicy. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do redakcji „Aury”, Kraków 31-019, ul. Floriańska 37, tel. 22-63-76.

KOMITET OLSZTYŃSKI

Uzupełniając wykaz fundacji ochrony zabytków wydrukowany w numerze 3/14/V z 1990 roku informujemy, że na terenie województwa olsztyńskiego prowadzi działalność Komitet Funduszu Ochrony Dóbr Kultury Narodowej przy Warmińsko-Mazurskim Oddziale PTTK w Olsztynie. Został on zarejestrowany 5 kwietnia 1989 i działa pod patronatem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie. Przewodniczącą Komitetu jest Anna Jankowska, zaś sekretarzem Jolanta Bilkiewicz. Komitet gromadzi fundusze od osób fizycznych i prawnych z przeznaczeniem na ochronę i renowację małych obiektów zabytkowych, na które brak jest bieżącej opieki państwa.

Miłośnikom regionu warmińsko-mazurskiego podajemy numer rachunku: subkonto w Państwowym Banku Kredytowym V Oddział w Olsztynie, 375004-2495-189-85 i adres Komitetu: Wysoka Brama, 10-950 Olsztyn, tel. 27-36-65.

ab

ODDZIAŁY TERENOWE

W ramach nowej struktury Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie powstały oddziały terenowe pełniące funkcje Regionalnych Ośrodków Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego. Pełnomocnikiem dyrektora ODZ d/s programowych „Regionalnych Ośrodków” został dr inż. arch. Artur Kostarczyk z Gdańska. Publikujemy listę oddziałów, dzieląc je na te, które mają powołanych już kierowników, oraz te, na czele których stoją pełnomocnicy dyrektora ODZ d/s ich organizacji.

powołani szefowie ośrodków:

- Kielce – dr Kazimierz Głowacki
- Kraków – dr Zbigniew Myczkowski
- Łódź – mgr Wiesław Stępień
- Rzeszów – mgr Jerzy Tur
- Szczecin – mgr inż. arch. Janusz Nekanda-Trepka
- Toruń – dr Zbigniew Jabłoński
- Wrocław – mgr Grzegorz Grajewski p.o.

pełnomocnicy dyrektora ODZ d/s organizacji:

- Warszawa – mgr Karol Guttmejer
- Białystok – dr Józef Maroszek
- Katowice – mgr Helena Dobranowicz
- Lublin – mgr inż. arch. Barbara Szymczak
- Poznań – mgr Dorota Matyaszczyk

Seminaria dla służb konserwatorskich

Od wielu lat narastał problem poprawy współpracy służby konserwatorskiej ze służbą planowania przestrzennego przy opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego. W związku z tym Zespół Ekspertów Międzyresortowej Komisji d/s Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich zainicjował akcję rejonowych seminariów szkoleniowych dla obu w/w służb łącznie. Seminariów takich odbyło się w latach 1986-89 osiem. Objęły one swym zasięgiem wszystkie województwa.

W kwietniu 1990 r., w celu dalszego pogłębienia współpracy służb konserwatorskich i planowania przestrzennego, odbyły się dwa seminaria rejonowe, których tematem był wpis do rejestru zabytków układów urbanistycznych i zespołów budowlanych oraz warunki działalności budowlanej na obszarach wpisanych do rejestru zabytków. Zadaniem seminaryjnym było opracowanie projektu decyzji o wpisie do rejestru zabytków układu urbanistycznego i zespołu budowlanego oraz warunków działalności budowlanej dla Janowca n/Wisłą – w oparciu o studium historyczno-urbanistyczne i wizję terenu. Opracowania seminaryjne były tematem szerokiej dyskusji.

Ostatnie dwa seminaria, które odbyły się w październiku 1990 r. w Kazimierzu Dolnym i objęły swym zasięgiem służbę konserwatorską ze wszystkich województw (wojewódzkich konserwatorów zabytków, przedstawicieli biur dokumentacji zabytków oraz kilku przedstawicieli z PP PKZ – razem 88 osób) poświęcone były studiom historyczno-urbanistycznym i wytycznym konserwatorskim.

Zespół Ekspertów prezentację przykładowych studiów poprzedził wypowiedziami na temat: przebiegu i ewolucji prac stadialnych, przedmiotu ochrony, którym jest historyczny układ urbanistyczny, wytycznym konserwatorskim stanowiącym podstawy ochrony wartości kulturowych w planach zagospodarowania przestrzennego.

Na I-szym seminarium przedstawione były przez autorów:

- studium historyczno-urbanistyczne Włocławka,
- wytyczne konserwatorskie do szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Włodawy woj. chełmskie,
- studium historyczno-urbanistyczne śródmieścia Lublina,
- studium historyczno-urbanistyczne Mławy woj. ciechanowskie.

Na II-gim seminarium przedstawione były:

- studium historyczno-urbanistyczne Namysłowa woj. opolskie,
- studium historyczno-urbanistyczne Żar woj. zielonogórskie,
- studium historyczno-urbanistyczne Otmuchowa woj. opolskie.

Zespół Ekspertów za szczególnie ważny przykład uznał studium dla Otmuchowa. Studium to jest próbą zawężenia zakresu prac badawczych w celu zmniejszenia czasu i kosztów opracowania. Ten typ studiów może być przydatny, gdy zaistnieje konieczność szybkiego przekazania wytycznych konserwatorskich do aktualizacji ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego.

Przedstawione tematy posłużyły za tło ogólnej dyskusji o formie studiów, niezbędnym ich zakresie oraz o wytycznych konserwatorskich.

Uzupełnieniem zasadniczej tematyki seminarium była wypowiedź przedstawiciela Departamentu Ochrony Dóbr Kultury i Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki, poświęcona aspektom prawnym wpisu do rejestru zabytków układów urbanistycznych i zespołów budowlanych oraz zmianom w ustawie o ochronie dóbr kultury i muzeach.

W dyskusji kończącej drugie seminarium uczestniczył Generalny Konserwator Zabytków.

styczeń 1991

Opracowała mgr inż. arch. Halina Poniatowska

ZMIANY ADRESÓW

Uwaga!

W ostatnim czasie dwie centralne instytucje w Warszawie zmieniły swoje adresy. **Urząd Generalnego Konserwatora Zabytków** mieści się teraz na ul. Ksawerów 13, tel. 430 973, fax 430 960, zaś **Ośrodek Dokumentacji Zabytków** przeniósł się w Aleje Ujazdowskie 6, tel. 628 50 08 (09), dyr. 21 25 73. Na ul. Brzozowej 35 pozostała Biblioteka i Dział Zabytków Ruchochymych, adres Redakcji i Działu Muzealnictwa bez zmian.



Na początku tego roku Centrum Sztukatorskie ARKADY w Łodzi wydało nowy kwartalnik pt. „Sztukator Polski”. Redakcja za jego pośrednictwem chce dotrzeć do wszystkich, którym nie jest obojętny los niszczących budowli. Nie tylko obiektów zabytkowych, ale przede wszystkim tych budynków, których właściciele lub użytkownicy nie chcą bezczynnie patrzeć, jak na ich oczach niszczy nasze środowisko kulturowe.

Celem publikacji jest prezentowanie doświadczeń zarówno polskich, jak i zagranicznych specjalistów, sprawdzonych na świecie technologii i możliwości przeniesienia ich na grunt polski.

W numerze 1991 przedstawiono ofertę spółki „Nida-Gips” i możliwość zastosowania jej produktów przy odnowie niszczonego budynków. Pismo prezentuje również aktualne zdarzenia dotyczące środowiska konserwatorów dzieł sztuki.

Redaktorem naczelnym „Sztukatora Polskiego” jest Ryszard Paradowski, dziennikarz od lat zajmujący się problematyką ochrony zabytków i ochrony środowiska.

Cieszymy się z powstania nowego pisma popularyzującego trudne problemy konserwacji. Redakcji życzymy wielu sukcesów i satysfakcji z pracy.

ab

Wykaz wojewódzkich konserwatorów zabytków wg stanu na dzień 30.09.1991 r.

lp	Województwo	Akty mianowania	p.o. wkz	adres
1.	Warszawa	Maria Brukalska		00-082 Warszawa, ul. Senatorska 14, tel. 265752, 265751
2.	Biała Podlaska	Janusz Maraškiewicz		21-500 Biała Podlaska, ul. Warszawska 12, tel. k. 880, 435824
3.	Białystok	Antoni Oleksicki		15-565 Białystok, ul. Dojlidy Fabryczne 23, tel. 885 412332
4.	Bielsko-Biała	Karol Gruszczyk		43-300 Bielsko-Biała, ul. 1 Maja 8, tel. 830 23774
5.	Bydgoszcz	Maciej Obremski		85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 2, tel. 852 224417, 224998
6.	Chełm	Zygmunt Gardziński		22-100 Chełm, ul. Lubelska 57, tel. 882 55972
7.	Ciechanów	Krzysztof Kaliściak		06-400 Ciechanów, ul. Mickiewicza 4, tel. 823 4952
8.	Częstochowa	Aleksander Broda		42-200 Częstochowa, ul. Braci Domagalskich 2, tel. 833 49745
9.	Elbląg	Maria Lubocka-Hoffmann		82-300 Elbląg, ul. Wojska Polskiego 1, tel. 850 24553
10.	Gdańsk	Marcin Gawlicki		80-881 Gdańsk, ul. Kotwiczników 20, tel. 0-58 316267, 316268
11.	Gorzów Wlkp.	Władysław Chrostowski		66-413 Gorzów Wlkp., ul. Jagiellończyka 8, tel. 860 75466, 75483, 75484, 75295
12.	Jelenia Góra	Wojciech Kapalczyński		58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 23, tel. 875 26865
13.	Kalisz	Lech Narębski		62-800 Kalisz, ul. Franciszkańska 3/5, tel. 862 76421
14.	Katowice	Andrzej Grzybowski		40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 31, tel. 832 571081 do 9 w. 344
15.	Kielce	Anna Piasecka		25-955 Kielce, Al. IX Wieków Kielce 3, tel. 0-41 45634, 21886, 21414
16.	Konin	Andrzej Nowak		Posada, 62-530 Kazimierz Biskupi, woj. konińskie, tel. 863 975 w. 212936
17.	Koszalin	Andrzej Fijałkowski		75-950 Koszalin, ul. Alfreda Lampego 34, tel. 894 28311, 28312, 28313, 28322
18.	Kraków	Janusz Smólski		31-004 Kraków, Pl. Wszystkich Świętych 3/4, tel. 0-12 220641, 161417, 225977
19.	Krosno		Języ Cabała	38-400 Krosno, Rynek 15, tel. 898 20306, 22401
20.	Legnica	Zdzisław Kurzeja		59-220 Legnica, ul. Zamkowa 2, tel. 876 21761, 29516
21.	Leszno	Aleksander Starzyński		64-100 Leszno, ul. Mickiewicza 5, tel. 865 202283, 206383
22.	Lublin	Halina Landecka		20-080 Lublin, Pl. Litewski 1, tel. 0-81 25937
23.	Łomża	Wiesława Szymańska		18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 157, tel. 886 3408
24.	Łódź	Wojciech Walczak		90-361 Łódź, ul. Piotrkowska 252/254, tel. 0-42 363767, 363769
25.	Nowy Sącz	Zygmunt Lewczuk		33-300 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 68, tel. 0-18 23838
26.	Olsztyn	Jacek Wysocki		10-076 Olsztyn, ul. Podwale 1, tel. 889 272136
27.	Opole	Janusz Prusiewicz		45-082 Opole, ul. Piastowska 14, tel. 877 24104, 24342
28.	Ostrołęka	Ewa Kawalek		07-400 Ostrołęka, ul. Piłsudskiego 38, tel. 888 66829
29.	Piła	Roman Chwaliszewski		64-920 Piła, ul. Tczewska 1, tel. 867 22388 w. 237
30.	Piotrków Tryb.	Zygmunt Błaszczyk		97-300 Piotrków Tryb., ul. Farna 8 tel. 841 476279
31.	Płock		Dorota Parzychowska	09-400 Płock, ul. Wieczorka 8, tel. 824 27671, 27558, 27834
32.	Poznań	Maria Strzałko		61-716 Poznań, ul. T. Kościuszki 93, tel. 0-61 696463, 696480, 696441
33.	Przemyśl	Paweł Kozioł		37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 810 5944, 6178
34.	Radom	Ryszard Kański		26-600 Radom, ul. Moniuszki 5a, tel. 848 21316
35.	Rzeszów	Zbigniew Jucha		35-064 Rzeszów, ul. Mickiewicza 7, tel. 817 39461, 39462
36.	Siedlce	Stanisław Fiedorczuk		08-110 Siedlce, ul. Zbrojna 3, tel. 825 39458
37.	Sieradz	Elżbieta Bąbka		98-200 Sieradz, ul. Kościuszki 3, tel. 849 3815
38.	Skierniewice	Marian Rożej		96-100 Skierniewice, ul. Trzczińska 21/23, tel. 826 3976
39.	Słupsk	Zdzisław Daczkowski		76-200 Słupsk, ul. Jaracza 6, tel. 859 26434
40.	Suwałki	Stanisław Tumidajewicz		16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 7, tel. 887 3741
41.	Szczecin	Ewa Stancecka		70-536 Szczecin, ul. Kuśnierska 20, tel. 0-91 34804, 380-61 do 63
42.	Tarnobrzeg	Dominik Komada		39-400 Tarnobrzeg, ul. Piłsudskiego 40, tel. 815 228161
43.	Tarnów	Olgierd Wójcik		33-100 Tarnów, ul. Konarskiego 15, tel. 0-14 212827
44.	Toruń	Miroslawa Romaniszyn		87-100 Toruń, ul. Łazienna 8, tel. 856 10692, 10644
45.	Wałbrzych		Andrzej Kubik	58-300 Wałbrzych, ul. Zamkowa 1, tel. 874 26418, 26660
46.	Włocławek	Elżbieta Celińska		87-800 Włocławek, ul. Łęgska 42, tel. 854 29833, 22978, 23492
47.	Wrocław	Wawrzyniec Kopczyński		50-156 Wrocław, ul. Bernardyńska 5, tel. 0-71 443892, 36501, 441449
48.	Zamość	Tadeusz Rajski		22-400 Zamość, ul. Staszica 29, tel. 884 5971
49.	Zielona Góra	Ewa Lukas-Janowska		65-063 Zielona Góra, ul. Kopernika 1, tel. 868 3745

Stanisław Lorentz

(1899-1991)

Dn. 16 marca br. zmarł w Warszawie prof. Stanisław Lorentz. Odszedł człowiek, który już za życia uważany był za legendę polskiego muzealnictwa. Nie można jednak oddzielić jego pracy na polu konserwatorstwa i ochrony zabytków. W latach 1926-1935 był konserwatorem zabytków województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Z tego okresu pochodzi zbiór jego wspomnień pt. „Album wileńskie” wydany w 1986 r. Jego zasługi w dziedzinie ochrony zabytków są nie do oceny. W czasie wojny dokonywał cudów odwagi i pomysłowości ratując zagrożone wywozem lub zniszczeniem dzieła sztuki. Świadectwem tego niech będzie przyznanie mu najwyższego odznaczenia bojowego – *Virtuti Militari* – tak rzadko nadawanego cywilom. Jego działalność w latach powojennych, gdy przewodniczył Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków MKiS ocaliła kolejne zabytki przed rozproszeniem i kradzieżą. Fundamentalną zasługą prof. Lorentza jest długoletnia, zakończona sukcesem walka o odbudowę Zamku Warszawskiego. Tak więc patrząc na ten symboliczny dla nas wszystkich zabytek pomyślmy o niezwykłym człowieku i o sukcesie, którą nam zostawił.

ab

Przemysław Smolarek

W nocy z 17 na 18 czerwca zmarł w wieku 66 lat doc. dr hab. Przemysław Smolarek, twórca i długoletni dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Dzięki jego działalności placówka ta zyskała rangę europejską, o czym świadczy m.in. fakt przyjęcia muzeum do Międzynarodowego Stowarzyszenia Muzeum Transportu (IATM). On sam jako działacz tego stowarzyszenia pełnił przez pewien czas funkcję Prezydenta, a od 1974 był redaktorem naczelnym ich wydawnictwa „Transport Museums”.

Przemysław Smolarek związany od wielu lat z Gdańskiem, poświęcił temu miastu wiele serca i pracy. Był prezesem Zarządu Głównego Ligi Morskiej reaktywowanej w październiku 1981 roku, współorganizatorem i członkiem Zarządu Klubu Myśli Politycznej im. Konstytucji 3-go Maja i Komitetu Więzionych za Przekonania Polityczne. A poza tym jako Radny Miasta i Prezes Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami działał na polu ochrony zabytków.

ab

Warto przeczytać

HISTORIA KULTURY I SZTUKI

- Curia maior: studia z dziejów kultury ofiarowane Andrzejowi Ciechanowieckiemu, Warszawa 1990
- Dwór polski w XIX wieku: zjawisko historyczne i kulturowe, Warszawa 1990
- SKRODZKI Wojciech, Polska sztuka religijna 1900-1945, Warszawa 1989
- STĘPIEŃ Halina, Artyści polscy w środowisku monachijskim w latach 1828-1855, Warszawa 1990
- Sztuka miast i mieszczaństwa XV-XVIII wieku w Europie Środkowej, pod red. Jana Harasimowicza, Warszawa 1990
- Sztuka świata, t. 4, Warszawa 1990
- Wieś i miasteczko u progu zagłady, Materiały Konferencji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Wojnowice marzec 1988, Warszawa 1991

ARCHITEKTURA, URBANISTYKA, CMENTARZE

- BANASIEWICZ Ewa, Grodziska i zamczyska Zamojszczyzny, Zamość 1990
- BRYKOWSKA Maria, Architektura karmelitów bosych w XVII-XVIII wieku, (Studia i Materiały do Teorii i Historii Architektury i Urbanistyki, T. XVIII), Warszawa 1991
- CZAPSKA Anna, Architektura neoklasycyzmu w Anglii i krajach skandynawskich, Warszawa 1991
- FIJAŁKOWSKI Wojciech, Szlakiem warszawskich rezydencji i siedzib królewskich, Warszawa 1990
- FLASZA Jan, Rynek bocheński: szkice o dziejach i zabytkach, Lublin 1989
- GĄSSOWSKA Eligia, KAJZER Leszek, Dwór w Modliszewicach koło Końskich, Kielce 1990
- Gerard Ciołek 1909-1966 profesor-architekt: wspomnienia, kontynuacja myśli, pod red. Marii Łuczyńskiej-Bruzdy, Kraków 1989
- GŁOWACKI Kazimierz, Urbanistyka Piotrkowa Trybunalskiego, t. 1, Piotrków-Kielce 1984
- GMITER Małgorzata, Cmentarz rzymsko-katolicki przy ul. Lipowej w Lublinie, Lublin 1990
- GÓRAK Jan, Miasta i miasteczka Zamojszczyzny, Zamość 1990
- KSIĄŻEK Mieczysław, Miasta prywatne Wiśnicz Nowy i Kolbuszowa (na tle działalności urbanistyczno-architektonicznej Lubomirskich w XVII w.), Kraków 1990

Warto przeczytać

ARCHITEKTURA, URBANISTYKA, CMENTARZE

- MARAŚKIEWICZ Jan, Leśna Podlaska: architektura kościoła, Biała Podlaska 1983
- MICHAŁOWSKI Andrzej, Drzewa w krajobrazie kulturowym, Warszawa 1990
- NICIEJA Stanisław Sławomir, Cmentarz Obrońców Lwowa, Wrocław 1990
- PUTKOWSKA Jolanta, Architektura Warszawy XVII wieku, Warszawa PWN 1991
- RAĆZKA Jan Władysław, Architektura drewniana, Kraków 1990
- ROTTERMUND Andrzej, Jean-Nicolas-Louis Durand a polska architektura I połowy XIX wieku, Wrocław 1990
- SARATOWICZ Anna, Pałac Przebendowskich, Warszawa 1990
- SZTEINKE Anzelm Janusz, Kościół św. Antoniego i klasztor Franciszkanów-Reformatów w Warszawie 1623-1987, Kraków 1990

OCHRONA I KONSERWACJA ZABYTKÓW, INWENTARZE ZABYTKÓW

- AFTANAZY Roman, Materiały do dziejów rezydencji. cz. II ziemie ruskie Korony. t. VII Dawne województwo ruskie: ziemia halicka i lwowska, Warszawa 1990
- BAŁDOWSKI Włodzimierz, Militaria z dawnej kolekcji wilanowskiej: Katalog obiektów zachowanych, Warszawa 1990
- BOGDANOWSKI Janusz, Style, kompozycja i rewaloryzacja w polskiej sztuce ogrodowej (wybrane problemy), Kraków 1990
- Katalog parków zabytkowych gminy Żukowice woj. legnickie, Wałbrzych 1989
- Krajowa konferencja naukowo-techniczna pt. Inżynierijne problemy odnowy staromiejskich zespołów zabytkowych, Kraków 10-12 maja 1990: referaty, Kraków 1990
- Organy zabytkowe, Łódź 1989
- Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce: zebrał, opracował i wstępem opatrzył Przemysław Burchard, Warszawa 1990
- Regionalne tradycje w kształtowaniu polskich miast i miasteczek – poszukiwanie odrębności, problemy kontynuacji: materiały pokonferencyjne z VIII Ogólnopol-

skiego Sympozjum Architektury Regionalnej, Drzonków 14-17.11.1987, Kraków 1988

- Rola i funkcja zespołów zabytkowych w rozwoju przestrzennym miast, aglomeracji i regionów: raport z badań prowadzonych w latach 1981-1985 przez IV grupę tematyczną w ramach problemu międzyresortowego 1.6 „Rewaloryzacja zespołów zabytkowych na tle rozwoju miast” pod kierownictwem Witolda Cęckiewicza, Kraków 1989
- STAWICKI Olgierd, Zasady wykonywania i przedstawiania studiów, planów i projektów rewaloryzacji, Warszawa 1990
- ŚLESIŃSKI Władysław, Konserwacja zabytków sztuki. t. 2: Rzeźba, Warszawa 1990

IKONOGRAFIA

- Biblia w malarstwie, przedm. Janusz St. Pasierb, Warszawa 1990
- BUDZIŃSKI Tadeusz, Przemysł, Rzeszów 1990
- CIUPAK Janina, KOPOCZEK Tadeusz, Cieszyn w starej fotografii, Cieszyn 1990
- Dawny Gdańsk: album fotografii, tekst Jan Kucharski, Wrocław 1990
- Materiały ikonograficzne do historii Wielkopolski w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Poznań 1990
- NAWROCKI Leszek, WOJEWODA Maciej, Sochaczew na starej fotografii, Sochaczew 1987

SANKTUARIA RELIGIJNE

- BAŁDOWSKI Jan, Święta Lipka, Warszawa 1990
- Cudowny obraz Matki Bożej w Wójcicach k/Nysy, oprac. Kazimierz Kwiatkowski, Otmuchów 1986
- JEMIELITY Witold, Sanktuaria Maryjne w Diecezji Łomżyńskiej, Łomża 1991
- KAŁAMAJSKA-SAEED Maria, Ostra Brama w Wilnie, Warszawa 1990
- MAZURSKI Krzysztof Radosław, Trzebnica, Warszawa 1990
- PASZKIEWICZ Piotr, Garbarka, Warszawa 1990
- PŁÓCIENNIK Władysław, Sanktuarium Maryjne – Wielień Nadobrzeński, Poznań 1990
- PODGÓRSKA Hanna, Kalwaria Paławska, Warszawa 1990
- WÓJCIK Anna Teresa, Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Janowie Podlaskim, Lublin 1990

KALENDARIUM

17 stycznia – otwarcie Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie w odbudowanym obiekcie i wykład prof. dr hab. Henryka Samsonowicza pt. „Mazowsze nasza mała ojczyzna – o pożytkach płynących z historycznych badań regionalnych”.

22 stycznia – seminarium „Synteza kulturowych wartości przestrzeni państwa polskiego” w Gdańsku połączona z otwarciem pierwszego Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego.

28 stycznia – otwarcie wystawy „Kultura powstańczej Warszawy 1944” w Muzeum Powstania Warszawskiego, Oddziale Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.

18 lutego – otwarcie wystawy „Renesansowe kafele z Będziemyśla” w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie połączona z sesją naukową poświęconą badaniom archeologicznym stanowisk nowożytnych.

20 lutego – VII Konferencja Sprawozdawcza „Badania wykopaliskowe w południowo-wschodniej Polsce w 1990 roku” zorganizowana przez Muzeum Etnograficzne im. Fr. Kotuli w Rzeszowie.

21 lutego – posiedzenie naukowe Sekcji Historycznych Zespołów Osadniczych zorganizowane przez Komisję Urbanistyki i Architektury Oddziału PAN w Krakowie.

10 marca – otwarcie wystawy „Duma i wolność – obraz szlachty w dobie baroku” w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

8 kwietnia – podpisanie porozumienia między Ośrodkiem Dokumentacji Zabytków, Zarządem Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych, Zespołem Ekspertów Międzyresortowej Komisji d/s Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejskich oraz Ośrodkiem Ochrony Obiektów Muzealnych o powołaniu Rady Programowej Centrum Badań i Ochrony Zabytków.

15 kwietnia – otwarcie wystawy „Mrozek” w Muzeum Literatury w Warszawie.

17 kwietnia – w przeddzień Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków wręczenie nagród przez Ministra Kultury i Sztuki na Zamku Królewskim w Warszawie.

22 kwietnia – otwarcie wystawy „Konstytucja 3-go Maja w dokumentach Biblioteki Kórnickiej” w Muzeum w Kórniku.

24 kwietnia – sesja naukowa zorganizowana przez Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków i dyrekcję Państwowych Zbiorów Sztuki w Krakowie poświęcona omówieniu wyników badań archeologiczno-architektonicznych prowadzonych w Pradze i Krakowie.

24 kwietnia – otwarcie wystawy „Konstytucja 3-go Maja w teatrze – w 200 rocznicę uchwalenia” w Muzeum Teatralnym w Warszawie.

29 kwietnia – otwarcie wystawy „Konstytucja 3-go Maja w pamięci narodowej” w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

1 maja – powołanie Biura Ochrony Zabytków Generalnego Konserwatora Zabytków przy Ministrze Kultury i Sztuki oraz Departamentu Muzeów w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

2 maja – otwarcie wystawy „200 lat Konstytucji 3-go Maja” w Muzeum Kazimierza Pułaskiego w Warce.

3 maja – otwarcie wystawy „Konstytucja 3 maja 1791” na Zamku Królewskim, zorganizowanej przez Zamek, Muzeum Wojska Polskiego i Archiwum Głównie Akt Dawnych.

7 maja – otwarcie wystawy „Kozaczyzna” w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Radomiu, przy współpracy z Lwowską Galerią Obrazów, Muzeum Historycznym m. Lwowa i Muzeum Okręgowym w Równem.

8 maja – otwarcie czytelnicy naukowej przy Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie.

20 maja – otwarcie wystawy „Piosenka o mojej Warszawie – fonografica z kolekcji Jana Piotra Pruszyńskiego” w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

20-23 maja – Ogólnopolska Konferencja Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków w Kazimierzu Dolnym poświęcona organizacji nowych służb po reformie ustawy o ochronie dóbr kultury. Referaty wygłosili J. Rulewicz, A. Soldani, T. Zielniewicz, A. Michałowski, M. Konopka, B. Rymaszewski, A. Wiślicki, J. Grabowska.

24 maja – powołanie przez Ministra Kultury i Sztuki nowej Rady Kultury.

28 maja – 7 czerwca – Sympozjum na temat dziedzictwa kulturalnego państw uczestniczących w KBWE w Krakowie.

5 lipca – otwarcie wystawy „Pradzieje Opolszczyzny” w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu.

15 lipca – otwarcie wystawy „Mieć” w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie,

- otwarcie nowej stałej ekspozycji w Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie pt. „Historia Mleczarstwa i Rzeźnictwa w Polsce”.

Mechatke

Tablica na sprzedaż?

Nasz Komitet Narodowy ICOMOS chciał uruchomić międzynarodową szkołę konserwatorską. Opracowano program, znaleziono budynek na ul. Kanoniczej w Krakowie i ostro wzięto się za remont – uroczyste otwarcie przewidziano na czerwcowe posiedzenie KBWE odbywające się właśnie w Krakowie. Ale że u nas remonty ciągną się latami więc oczywiście i tym razem nie dążono na czas. Aby jednak wykazać nasz wkład w kulturę Europy, do której z takim mozołem usiłujemy dopełnić*, uroczyście w remontowany budynek wmurowano wspaniałą tablicę z odnośnym napisem. Trzeba było dawać baczenie, by dostojnym gościom murarze z rusztowań wapnem garniturów nie pochłapali, ale wszystko odbyło się bez zakłóceń i zebrano należną porcję gratulacji. A kiedy remont zbliżał się ku końcowi jak diabeł z pudełka wyskoczył nagle właściciel rzeczonyj nieruchomości i zażądał takiej sumy, że wszystkim szczęki opadły. No... prawie wszystkim, bo podobno Ministerstwo Ochrony Środowiska już grzebie w portmonetce. Wtajemniczeni twierdzą, że ICOMOS nosi się z zamiarem wystawienia tablicy na aukcje zabytków, bo choć niezbyt stara, aleć to **jedyna** pamiątka naszego wkładu.

(mg)

* nie do kultury tylko do Europy.